

Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



KAZIMIERZ NIEPOKOYCZYCKI

85A

SŁOWACY I CZESI

ZARYS STOSUNKÓW

WARSZAWA - 1937

WYDAWNICTWO „MYŚLI POLSKIEJ”



KAZIMIERZ NIEPOKOYCZYCKI

85A

SŁOWACY I CZESI

ZARYS STOSUNKÓW

WARSZAWA - 1937

WYDAWNICTWO „MYŚLI POLSKIEJ”

Dublet de Mr. 37291

KAZIMIERZ NIEPOKOYCYCKI

SŁOWACY I CZESI

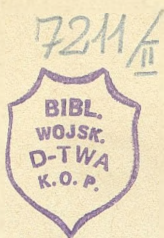
ZARYS STOSUNKÓW

dop 12

1057

WARSZAWA - 1937

WYDAWNICTWO „MYŚLI POLSKIEJ”



SPIS TREŚCI:

I. Wstęp	: : : :	3
II. Trochę historii (do wybuchu wojny światowej)		5
III. Wojna światowa — utworzenie państwa Czechów i Słowaków		14
IV. W niepodległej Republice Czeskosłowackiej (do uchwalenia konstytucji 29.II.1920 roku)		31
V. Bez autonomii — na łasce Czechów		39
VI. Autonomia — naczelne hasło dnia		49



I. Wstęp.

Zdawałoby się, że dzieje narodu słowackiego powinny być w Polsce dokładnie znane. Naród ten, tak bliski nam duchowo i kulturalnie, najbliższy niewątpliwie spośród wszystkich narodów słowiańskich, graniczy z Polską na przestrzeni około 500 km. Pominąwszy więzy duchowe, jakie nas łączą ze Słowakami, — już sama bliskość terytorialna wskazywałaby na to, że losy tego narodu nie mogą nam być obojętne, że winniśmy uczynić wszystko, aby poznać jego historię, kulturę, warunki bytowania, jego radości i troski. Tym więcej, że nasze zainteresowanie Słowakami będzie tylko częściowym odwzajemnieniem za tę serdeczną życzliwość, którą otacza się w ich pięknym kraju wszystko, co pochodzi z Polski, co jest wytworem ducha i kultury polskiej.

Nie będzie — niestety — przesadą, jeśli stwierdzę, że Słowacy są narodem słowiańskim najmniej w Polsce znanym. Istotnie wie się u nas więcej o dalekich Serbach, Chorwatach, czy nawet o tak nielicznych Łużyczanach, niż o tym, graniczącym z nami o miedzę, narodzie. Na ten stan rzeczy złożyło się wiele przyczyn, na które nie zawsze mogliśmy wywrzeć wpływ pożądaný. Nie posiadając w ciągu XIX stulecia niepodległego bytu narodowego, nie mogliśmy okazać Słowakom takiego zainteresowania, na jakie oni zasługują z uwagi na swe wartości duchowe oraz do którego są predestynowani przez swe położenie terytorialne.

Od lat kilkunastu daje się zauważyć w Polsce wzrost zainteresowania Słowakami. Niemniej nie jest jeszcze ono dosta-

teczne. Mało ludzi wie w Polsce o tym jak źle ułożyły się warunki życia politycznego i narodowego Słowaków w „demokratycznej” Czechosłowacji, jak są oni w państwie tym krzywdzeni i jakie walki staczają o zachowanie swej odrębności narodowej. Zaryzykowałbym twierdzenie, że spośród sąsiadów naszych są nam najmniej znani. I z kolei na porządku dziennym są sytuacje, kiedy Polak „odkrywający” istnienie Słowaków, — o których przedtem nic nie wiedział, — obdarza ich niekłamaną życzliwością i nie umie sobie wytłumaczyć dotychczasowej swej ignorancji w tej dziedzinie. Postaram się w niniejszym zarysie wyjaśnić skąd ta ignorancja płynie i w jakiej mierze do istnienia jej przyczyniają się Czesi, usiłujący — za wszelką cenę — zaprzeczać istnienia odrębnego narodu słowackiego.

Bliższe poznanie Słowaków winno być dla nas tym więcej cenne w obecnym stanie stosunków polsko-czeskich. Społeczeństwo polskie powinno zdawać sobie sprawę z tego, że Słowacy byli zawsze i są obecnie jak najbardziej nam przychylni, że nie mają nic wspólnego ze stosunkiem oficjalnych sfer czesko-słowackich do Państwa Polskiego i spraw polskich, że sami znajdują się w ciężkich warunkach bytowania w państwie, w granicach którego znaleźli się na skutek wydarzeń historycznych i które konsekwentnie i planowo stosuje swe znane metody czehizacyjne, pragnąc uczynić z nich „czechosłowaków”.

Szczupłe ramy niniejszej pracy nie pozwalają mi na bliższe omówienie spraw słowackich; zmuszony jestem do podania o nich jedynie najbardziej ogólnych wiadomości. Niemniej wyrażam nadzieję, że będzie ona drobnym przyczynkiem na drodze zbliżenia polsko-słowackiego, konieczność którego tłumaczyć nam zarówno nasze najżywsze interesy państwowe, jak też za-interesowania i dążenia kulturalne.

II. Trochę historii (do wybuchu wojny światowej).

Naród słowacki liczy ponad 3.000.000 dusz. Z tego w granicach dzisiejszej Czechosłowacji żyje około 2.300.000 Słowaków. Kraj zamieszkiwany przez Słowaków, a noszący w językach słowackim i czeskim nazwę „Slovensko” niesłusznie jest nazywany w Polsce — Słowaczną. W istocie ta połać ziemi, mająca na północy jako granicę Karpaty, a na zachodzie rzekę Morawę, zamieszkiwana od wieków w przeważającej większości przez Słowaków, — posiada zupełnie odrębne oblicze etnograficzne i dlatego też winna być zwana Słowacją. Nazwa ta jest bardziej zgodna z duchem języka polskiego i lepiej odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. W istocie nazwa „Słowaczną” odpowiada naszym pojęciom „Lubelszczną”, „Wileńszczyzną”, — a zatem obejmuje pojęcie raczej regionalne, a nie polityczno-etnograficzne. Granicę południową dzisiejszej Słowacji stanowi granica państwowa Czechosłowacji z Węgrami, na wschodzie zaś graniczy ona z Rosją Podkarpacką.

Pierwsze dane historyczne o Słowakach znajdujemy w historii IX wieku, kiedy należeli oni wraz z przeważną częścią obszaru dzisiejszej Czechosłowacji do Rzeszy Wielkomorawskiej. Istniało już wówczas odrębne księstwo słowackie pod panowaniem Rastislawa. Słowacki książę Pribina wprowadził w Słowacji chrześcijaństwo i zbudował już w 833 roku w Nitrze pierwszy kościół chrześcijański. Pribina opuszcza w niedługim czasie Słowację, prześladowany przez pogańskich wówczas książąt morawskich. Św. św. Cyryl i Metody przybyli do Słowacji dopiero w 60 lat później.

Niemcy i Węgrzy podbili Rzeszę Wielkomorawską, na skutek czego upadło dzieło Rastislawa i Świętopelka. Przez utworzenie Wielkich Węgier (Uhorska) znaczna część państwa wielkomorawskiego oraz księstwo nitrzańskie, jako oddzielna jednostka prawna, zostały wcielone do Węgier.

Na początku XIV wieku Słowacy stanowią czas jakiś ponownie niezależne państwo z okresu Mateusza Czaka z Trenczyna. W okresie średniowiecza ulegają oni silnym wpływom czeskim, zaznaczającym się szczególnie silnie w okresie wojen husyckich. Husyci, wygnani z Czech, tworzą w XV wieku w Słowacji odrębne państwo wojskowe, przez które szerzą kulturę czeską. Jednakże energia Czech, wyczerpanych wojnami husyckimi, słabnie znacznie, nie mogą już one wywierać na Słowację tych wpływów, co przedtem.

Wiek XVII zaznacza się wielkim wydarzeniem kulturalnym. W 1635 roku zostaje założony w Trnawie pierwszy uniwersytet słowacki, który tworzy z kolei pierwsze słowackie towarzystwo naukowe (uczone towarzysztwo), będące źródłem wiedzy dla późniejszych pisarzy słowackich Holleho i Kollara. Uniwersytet ten zostaje z czasem przeniesiony przez Węgrów do Budapesztu. W roku 1935 uniwersytet budapeszteński obchodził 300-lecie swego założenia w Trnawie. W tymże roku odbyły się w Trnawie słowackie uroczystości jubileuszowe.

W wieku XVII nie rozróżniano jeszcze należycie narodowości słowiańskich. Nie możemy zresztą zapominać, że języków słowiańskich używano wówczas niewiele; — na całych Węgrzech, do których należeli Słowacy, sfery wykształcone używały powszechnie łaciny (do końca XVIII wieku). Nieliczne utwory słowackie z tego okresu pisane są po łacinie lub po czesku.

Uświadomienie narodowe Słowaków przychodzi późno, dopiero w XVIII wieku. Zaczynają oni w tym czasie uniezależniać się od wpływów kultury czeskiej, do głosu dochodzą czynniki własne, odrębne kulturalnie, czysto słowackie.

Pierwszą próbę używania słowackiego języka w piśmiennictwie zastosował w 1787 roku ksiądz katolicki — Bernolak. Nie dała ona większych rezultatów, niemniej należy podkreślić jej wielkie znaczenie moralne. Następuje ponowny wzrost wpły-

wów czeskich, warto przy tym zaznaczyć, że nawet wspomniany już poeta Kollar i uczony Szafarik, (zwany u nas często „Szafarzyk”), będący z pochodzenia Słowakami, — pisali po czesku. Wpływy czeskie należy przypisać w dużej mierze również samym Słowakom wyznania ewangelickiego. Pływały one stąd, że ewangelicy słowaccy używali wówczas powszechnie języka czeskiego. Ewangelicy ci używają po dzień dzisiejszy biblii w przekładzie czeskim.

Nadchodzi okres silnej madziaryzacji, który skłania światlejszych Słowaków do wprowadzenia — w obronie przed zalewem kulturalnym węgierskim — powszechnie rozumianego przez lud rodzimego języka słowackiego.

Próba ks. Bernolaka zostaje wznowiona przez wybitnego poetę i gorącego patriotę słowackiego — Sztura, dzięki któremu język słowacki uzyskuje prawo obywatelstwa. Dzieło Sztura zostało nazwane przez Czechów „rozkołem” — schizmą językową. Powstają dwa obozy: obóz odrębności kulturalnej i narodowej oraz obóz wspólności z Czechami. Obóz Sztura, do którego należą również J. Hurban i M. Hodža, odnosi zwycięstwo. Język słowacki zostaje wprowadzony do piśmiennictwa i staje się językiem literackim Słowaków. W 1845 roku Sztur zakłada pierwsze czasopismo słowackie.

Wystąpienie Sztura jest momentem zasadniczym i zwrotnym nie tylko w znaczeniu kulturalnym, lecz przede wszystkim narodowym. Sprawy te dyskutowane są w Czechosłowacji i dzisiaj — musimy zatem zwrócić na nie specjalną uwagę. Nie ulega wątpliwości, że dopiero przez działalność Sztura — Słowacy zaznaczyli wyraźnie swą odrębność narodową. Wykazali oni, że nawet używanie języka czeskiego nie wpłynęło na ich poczucie narodowe i przyznając się do ówczesnej spójni kulturalnej z Czechami, zastrzegają się stanowczo przeciw jedności narodowej. Czesi — ze swej strony — nie chcą uznać odrębności narodowej Słowaków, język zaś ich uważają za dialekt czeskiego. Jest to jedna z istotnych przyczyn nieporozumień słowacko-czeskich, aktualna dzisiaj, jak nigdy przedtem.

Działalność Sztura zapoczątkowała niezmiernie ciekawe odrodzenie narodowe Słowacji. Odrodzenie to posuwa się niezmiernie szybko i odnosi szereg triumfów. Nie należy zapominać, że

Słowacy musieli prowadzić walkę na 2 fronty: przeciw Węgrom, wprowadzającym metody madziaryzacji i przeciw Czechom, nie chcącym zrezygnować ze swej supremacji kulturalnej.

Odrodzenie narodowe Słowaków przejawia się również w czynnie zbrojnym. Tworzą oni oddziały powstańców przeciw Węgrom w 1848 r.; oddziały te zostają rozbite przez wojska rządu wiedeńskiego. Tegoż roku przejawia się ponownie działalność polityczna Słowaków, kiedy dnia 10 maja na zebraniu ludowym w Liptowskim Św. Mikulaszu ogłaszają oni rezolucję, domagającą się od władz węgierskich: 1) utworzenia ogólnowęgierskiego parlamentu, w którym każdy poseł mógłby przemawiać we własnym języku, 2) sejmików prowincjonalnych dla poszczególnych narodowości, 3) prawa używania języka narodowego we wszystkich urzędach, 4) szkolnictwa słowackiego wraz z uniwersytetem, 5) słowackiej gwardii narodowej ze słowacką komendą.

Na rezolucję tę pragnę zwrócić specjalną uwagę, ponieważ jest to pierwsze samodzielne wystąpienie Słowaków o charakterze politycznym. W tymże roku biorą Słowacy udział w Zjeździe Słowiańskim w Pradze.

Rok 1861 jest z kolei rokiem zwrotnym w polityce narodowej Słowaków. Słowacy nie mieli wówczas swych przedstawicieli w parlamencie budapeszteńskim, ponieważ na Węgrzech nie istniało powszechne prawo wyborcze, należąc zaś do ubogiej warstwy włościańskiej nie mieli przywileju głosowania, — a metody madziaryzacyjne, stosowane przez Węgrów, zmuszały ich do samoobrony. Dnia 6 i 7 czerwca wielkie zebranie ludowe w Turczańskim Św. Marcinie ogłosiło t.zw. „Memorandum”, domagające się, aby:

1) odrębność narodu słowackiego i języka słowackiego zostały ogłoszone w drodze ustawy, uznane i zagwarantowane;

2) została ustawowo uznana odrębność narodowo-słowacka na obszarze jednolicie przez Słowaków zamieszkałym pod nazwą „Slovenského okolia”;

3) w granicach „obwodu (okolicy) słowackiego” język słowacki uzyskał prawa publiczne, szkolne i kościelne;

4) w „obwodzie słowackim” były słowackie administracja, sądy i szkoły.

I czyż nie zakrawa na ironię, że w reklamowanej „demokratycznej” Republice Czeskosłowackiej, której Słowacy są przecież współtwórcami, nie mają oni dzisiaj nawet tego minimum praw, którego domagali się od Węgrów. Z okazji 75-lecia „Memorandum” zamieściło czasopismo „Słowak” (Nr. 130 z dn. 7.VI. 1936) artykuł, którym m. in. stwierdza:

„...Program słowacki zostaje zawsze ten sam. Taki sam w 1861 roku, jak i w roku 1936. Kto uważnie czytał nasze artykuły o rokowaniach stronnictwa ludowego z rządem, ten wie na pewno, że żądaliśmy od rządu praskiego tegoż, czego nasi przodkowie od rządu budapeszteńskiego: ustawowego stwierdzenia istnienia narodu słowackiego, języka słowackiego i w ogóle zagwarantowania praw słowackich w ziemi słowackiej. Jak mówimy — program jest zawsze ten sam. Możemy mówić o rewizji form, lecz nie o rewizji tego, co jest zasadą. Idea narodowa może, zależnie od czasu i okoliczności, poddawać rewizji swą formę, nie może jednak odstąpić od swej zasady (podstawy). Utrzymujemy to stanowisko z tym zupełnym przeświadczeniem, że naród nasz doczeka się jednak wreszcie całkowitego spełnienia swych praw i żądań... O realizację tych zasad nie przestaną Słowacy walczyć tak długo, jak długo będą się czuć Słowakami”.

Nawiązałem przez chwilę te odległe czasy do dni dzisiejszych, aby tym plastyczniej uwidocznić obecny stosunek Czechów do „braci-Słowaków”. I tak jest na każdym polu współpracy słowacko-czeskiej. Ale o tym później.

Odrodzenie narodowe Słowaków zaznacza się z kolei pięknym czynem kulturalnym: w 1863 roku w Turcz. Św. Marcinie zostaje założona Macierz Słowacka. Wychowała ona całe pokolenie w duchu narodowym słowackim i stanowi dziś rodzaj słowackiej akademii umiejętności.

Okres prześladowań węgierskich wykorzystują zresztą Czesi, narzucając ponownie Słowakom swe wpływy kulturalne. Występują oni w obronie Słowaków w parlamencie wiedeńskim, opiekują się młodzieżą słowacką, wydaloną ze szkół węgierskich, starają się odzyskać swój dawny autorytet wśród Słowaków i stracone pozycje. Akcja ta nie pozostaje bez powodzenia i daje się zauważyć — niewielki zresztą — prąd, dążący

do powrotu do języka czeskiego. Życie jednak prób tych nie wytrzymało, i w rezultacie nastąpiło pogłębienie się świadomości odrębności Słowaków.

W tych usiłowaniach czechizacyjnych najdalej posunęło się grono młodzieży uniwersyteckiej, zgrupowanej przy czasopiśmie „Hlas”, założonym w 1898 roku w Pradze i wydawanym w języku słowackim. Grono to, pozostające pod bezpośrednim przewodnictwem prof. Masaryka, usiłuje wprowadzić w życie zasady jego realistycznej polityki. „Hlasiści” wychodzą z założenia, że nie istnieje odrębny naród słowacki, spory na ten temat należy zarzucić, a jedność narodową winno się wzmocnić jednością kulturalną i językową. Należy przez to rozumieć, że w tym celu Słowacy, jako naród słabszy kulturalnie od narodu czeskiego, mieliby rzec się na rzecz czeszczyzny swego języka, który i tak jest — zdaniem hlasistów — zaledwie dialektem czeszczyzny. Do grupy „hlasistów” należeli wówczas poza prezydentem Masarykiem — Szrobar, Sztefanik, Dr Blaho, Hodža — wszyscy późniejsi i dzisiejsi bojownicy „jedności czeskosłowackiej”.

„Hlasistom” przeciwstawiało się grono ludzi, zgrupowanych przy Narodowym Stronnictwie Słowackim (ewangelicy słowacy) i piśmie „Národné Noviny” w Turcz. św. Marcinie. Gronu temu, opanowanemu fanatycznym rusofilizmem, przewodzili Hurban, Vajansky i prof. Szkultety. Opierali oni przyszłość narodu słowackiego na potędze Rosji carskiej.

Żadna z tych grup nie odegrała decydującej roli w rozwoju ideologii narodowej słowackiej. Hlasistów spotkało całkowite niepowodzenie i już w 1903 r. zmuszeni byli oni zawiesić czasopismo „Hlas”. Odradza się ono później (1906) pod nazwą „Slovensky’ obzor” — wydawane jest jednak tylko przez przeciąg jednego roku. Z kolei w 1911 r. grupa ta wydaje „Průdy”.

Jak widzimy, wśród Słowaków zarysowały się w tym okresie dwie orientacje: czechofilska i rusofilska. Masy narodu słowackiego pozostały jednak obojętne wobec tych obcych tendencji i wybrały drogę trzecią, najwłaściwszą i jedyną — drogę niezależnego rozwoju narodowego.

Wytyczył tę drogę i wprowadził na nią naród słowacki jego dzisiejszy, niestrudzony i ofiarny bojownik narodowy — ks. Andrzej Hlinka. Jako młody kleryk, duchowny katolicki, później proboszcz w Ružomberku (do dni dzisiejszych) zaczyna trudną pracę w szerokich masach ludu słowackiego, usiłując podnieść go nie tylko duchowo i narodowo, lecz i materialnie. Do czynnej polityki wkracza ks. Hlinka w 1896 r.

Wejście ks. Hlinki na arenę polityczną spowodowało dalsze ochłodzenie stosunków słowacko-czeskich. Ofiarny patriotyzm ks. Hlinki, jego wybitna indywidualność i temperament polityczny prowadziły go do wytkniętego celu: rozwoju odrębności narodowej i kulturalnej Słowaków. W tych czasach katolicy słowaccy współpracowali z węgierskim stronnictwem ludowym, opartym na ideologii katolickiej i w ówczesnych warunkach najbardziej dla Słowaków przychylnym. Niemniej stronnictwo to podczas wyborów w 1901 r. nie chciało się zgodzić na wysunięcie kandydatury ks. Hlinki do parlamentu węgierskiego z uwagi na jego zasługi narodowe i bezkompromisowy patriotyzm. Stawiało ono warunki, których ks. Hlinka nie mógł przyjąć. Z tego powodu ks. Hlinka, pierwszy ze Słowaków, zerwał współpracę z tym stronnictwem. Fakt ten przytaczam dlatego, iż stał się on właściwą przyczyną późniejszego utworzenia odrębnego stronnictwa ludowego słowackiego.

Po wystąpieniu ks. Hlinki, wystąpił również ze stronnictwa F. Skyczak, ówczesny wybitny polityk słowacki, którego memoriał, przedłożony ludowemu stronnictwu węgierskiemu, a domagający się szeregu praw dla Słowaków, został przez stronnictwo odrzucony.

Uświadomiony narodowo i społecznie, dzięki pracy ks. Hlinki, lud słowacki stanowił wówczas wdzięczne pole dla działalności politycznej. Katolicy słowaccy zrywają definitywnie współpracę z węgierskim stronnictwem ludowym i wreszcie F. Skyczak, w porozumieniu z ks. Hlinką, tworzy dn. 5 grudnia 1905 roku odrębne stronnictwo pod nazwą „Słowackie stronnictwo ludowe”. Organem prasowym stronnictwa były wówczas: „Katoľické Noviny”. Zmieniają one później tytuł na „Ludové Noviny”. Z kolei na „Sľowenské Ludové Noviny”. O zasięgu te-

go czasopisma, redagowanego przez ks. Hlinkę i jego potężnym wpływem na masy narodowe słowackie świadczy okoliczność, iż już w 1900 r. nakład czasopisma osiągnął liczbę 20.000 egzemplarzy.

Zachęcony owocami swej pracy narodowej ks. Hlinka rozszerza działalność, zwłaszcza na odcinku gospodarczym i społecznym. Rosnące popularność i autorytet ks. Hlinki wśród Słowaków wywołują nowe prześladowania węgierskie oraz dalsze energiczne usiłowania Czechów odzyskania utraconych wpływów. Na uwagę tu zasługuje niezmiernie charakterystyczne posunięcie czeskie, a mianowicie ugoda, zawarta z końcem XIX wieku przez wybitnego polityka czeskiego — F. L. Riegera z Węgrami. Ugoda ta polegała na tym, iż aktywiści czescy, na których czele stał Rieger, zawarli sojusz polityczny z Węgrami za cenę niemieszania się polityków czeskich do wewnętrznych spraw węgierskich. Oczywiście chodziło w tym wypadku tylko o sprawy słowackie. Jest to nader ciekawy przykład egoizmu narodowego czeskiego. Fakt ten nie posiadał większego znaczenia politycznego, nawet w ówczesnych stosunkach, — wspominam go jednak na tym miejscu, ponieważ mówi się o nim w Słowacji niekiedy i dzisiaj, jako o typowym przykładzie zdrady czeskiej.

Z początku XX w. na zanotowanie zasługuje charakterystyczny moment, iż poczynając od 1901 roku Czesi wydają w ciągu 1½ roku w Ołomuńcu, *Slovenské Národní Listy*”, a później „Czeskosłowacka wzajemność”. Czasopisma te, wydawane w języku czeskim, miały na celu pozyskanie Słowaków dla niezyciowej idei „czechosłowakizmu”; w dążeniu do tego starały się one zohydzić wszystko co słowackie i zaprzeczały istnienia odrębności narodowej Słowaków. Czasopisma te większego wpływu nie wywarły i po upływie 2 lat istnienia zostały zlikwidowane.

Energiczna działalność Słowaków znajduje szczere sympatie i uznanie wśród innych narodów, zamieszkających na Węgrzech, zaś o ich dojrzałości politycznej świadczy fakt, iż po wyborach w 1906 r. tworzą oni w Budapeszcie klub parlamentarny, do którego przyjmują Serbów i Rumunów.

Działalność polityczna i prasowa ks. Hlinki powoduje wyto-

czenie mu szeregu procesów (wypadki w Czernowej). Zostaje on aresztowany, skazany, osadzony w więzieniu w Segedynie. Z więzienia jest wzywany na nowe rozprawy sądowe. Łącznie, po skumulowaniu kar z różnych procesów, przebywa w więzieniu węgierskim 33 miesiące (od listopada 1907 r. do lutego 1910 r. w Segedynie oraz 6 miesięcy w więzieniu w Rużomberku). Na pewno nie przypuszczał wówczas sędziwy wódz Słowaków, że jego działalność na polu narodowym zaprowadzi go z kolei, w niespełna 10 lat później, do więzienia „braci” — Czechów.

Więzienia węgierskie nie były jedyną karą za działalność narodową ks. Hlinki. Przełożone duchowieństwo, w którym na wyższych stanowiskach znajdują się wyłącznie Węgrzy, powoduje zawieszenie ks. Hlinki w jego czynnościach kapłańskich i pozbawia go parafii w Rużomberku. Sprawa staje się bardzo głośna, wywołuje ogólne zainteresowanie. Ks. Hlinka broni się dzielnie, nie odstępuje ani o krok od swych przekonań narodowych i swej słusznej sprawy, udaje się osobiście do Rzymu. Wreszcie zawieszenie zostaje anulowane, parafia w ukochanym Rużomberku przywrócona.

Na podkreślenie zasługuje, iż w czasie swego uwięzienia ks. Hlinka nie upada na duchu, pracuje — w miarę możliwości — nadal, przekłada na język słowacki Pismo Święte, pragnąc w ten sposób usunąć z użytku w kościołach słowackich przekład czeski. Jakże charakterystyczne jest owe usiłowanie podkreślenia odrębności narodowej Słowaków nawet w tej dziedzinie.

Ks. Hlinka opuszcza więzienie, zostaje powitany triumfalnie przez swych parafian, wita go radośnie cały naród słowacki, widzący w nim jedyne niezależnego przywódcę, przyszłego twórcę historii Słowaków.

To krótkie oświetlenie spraw słowackich z okresu przed wojny światowej, pozwala mi przejść z kolei do wydarzeń lat ostatnich, związanych z utworzeniem Czechosłowacji i wejściem w skład jej Słowaków.

III. Wojna światowa — utworzenie państwa Czechów i Słowaków.

Wybuch wojny światowej zastał Słowaków zdezorientowanych politycznie i nieprzygotowanych do wzięcia czynnego udziału w nadchodzących wielkich wydarzeniach dziejowych, które przecież miały zadecydować o ich późniejszym losie. Inny obrót przyjęłyby może sprawy słowackie i w innych warunkach żyliby oni dzisiaj, gdyby wojna nie wybuchła już w 1914 roku, a zatem gdyby ks. Hlinka mógł doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło: rozbudzić w szerokich masach uświadomienie narodowe, powołać do życia wszystkie uśpione twórcze siły narodu. Losy chciały inaczej.

Słowacja, leżąca na uboczu wielkich zmagañ wojennych, nie była bezpośrednim ich świadkiem, nie brała też sama, ani jej terytorium udziału w tej wielkiej grze sił. Porównać ją można w tym okresie do cichej prowincji, do której dochodziły zniekształcone wieści o wielkich bitwach, o triumfach jednych, klęskach innych. Olbrzymią Rosję, na której część Słowaków opierała swe — bliżej nieokreślone zresztą — nadzieje, spotykały niepowodzenia, potężne Niemcy wytrwale utrzymywały swój front zachodni. Nadto władze węgierskie starały się o to, aby zawierucha wojenna nie poruszyła zbyt zapalnych umysłów słowackich. Wprowadzono ostrą cenzurę, zamknięto szereg czasopism, a przede wszystkim powołano do wojska całą młodzież słowacką oraz wszystkich najczynniejszych polityków słowackich. Kraj został pozbawiony swych najcenniejszych przedstawicieli.

O nastrojach ówczesnych charakterystyczne świadectwo wydaje twórca stronnictwa ludowego, wspomniany już F. Skyczak, który stwierdza, że nawet już podczas wojny światowej: „...lud słowacki nawet w swych snach nie marzył o tym, że rzuci z siebie węgierskie jarzmo” („Słowak” Nr. 291 z dn. 23. XII. 1935 r.). .

Oczywiście, że w tych warunkach Słowacja staje się obiektem gry sił obcych, a przede wszystkim łakomym kąskiem dla Czechów, snujących rozległe plany polityczne, oparte na najszerszej pojętym imperializmie i znanym, konsekwentnym a nie liczącym się z niczym szowinizmie narodowym .

Należy przypomnieć, że wojna światowa stała się dla Czechów świetną okazją dla robienia wszelkiego rodzaju interesów — zarówno politycznych, jak i najzwyczajniej handlowych. Niezaangażowani bezpośrednio w wojnie, — mogli dzięki niej tylko skorzystać, zarobić — nigdy stracić. W przeciwieństwie do ziem polskich, niszczonych wielokrotnie przez wojska rosyjskie, niemieckie, austriackie i inne, zroszonych obficie krwią polską i cudzą — ziem czeskich nie dotknęła pożoga wojny. Pozwalało to im nie tylko żyć w spokojnych warunkach wewnętrznych, ale dawało również możliwość wykorzystania, a nawet dalszego rozbudowania swego wielkiego przemysłu. Owiani znanym zmysłem realistycznym potrafili Czechosłowacja należy do nielicznych państw, które dzięki wojnie zarobiły, a nie nie straciły.

Dzieje usiłowań i zabiegów czeskich za granicą z lat 1914 — 1918, zmierzających do zaktualizowania i rozwiązania sprawy czeskiej są dostatecznie znane i nie mogą wejść w ramy mej szczupłej pracy. Poruszę w niej pokrótce jedynie te momenty, które będą dotyczyć ważniejszych wydarzeń, dotyczących współpracy czesko-słowackiej z tego okresu, a przede wszystkim przejawów samodzielnej myśli politycznej słowackiej.

Tę myśl samodzielną słowacką reprezentował przede wszystkim gen. Rastislav, Sztefanik, Słowak, wybitny uczony, który po studiach w Pradze zamieszkał na stałe w Paryżu, i przyjął z czasem obywatelstwo francuskie. Wstąpiwszy na początku wojny do lotnictwa francuskiego jako zwykły szeregowiec,



osiągnął po kilku latach stopień generała brygady. Jest jednym z twórców republiki czeskosłowackiej, był jej pierwszym ministrem spraw wojskowych; wracając do kraju samolotem z Francji zginął w dn. 4 maja 1919 r. w katastrofie lotniczej o kilka kilometrów od Bratislawy. Sprawa tej tragicznej śmierci nie została dotychczas należycie wyjaśniona, — gen. Sztefanik wraz z towarzyszącymi mu oficerami włoskimi został — rzekomo wskutek pomyłki — zestrzelony przez wojska czeskie.

Przez śmierć tę poniósł naród słowacki największą i najboleśniejszą ze swych strat. Sztefanik jest wzorem niezłomnego patrioty słowackiego, męża stanu o największych zaletach umysłu i serca. Obok prof. Masaryka i Benesza jest twórcą najdonioślejszych aktów politycznych z okresu wojny światowej, dotyczących utworzenia Czechosłowacji. Opłakiwany jest po dzień dzisiejszy przez Słowaków, jako twórca narodowej ideologii słowackiej, najpiękniejsze wcielenie bohatera i duchowego przywódcy narodu. I dzisiaj jeszcze słyszy się liczne głosy słowackie, wyrażające opinię, iż położenie Słowaków w Czechosłowacji nie byłoby tak ciężkie, gdyby żył i działał gen. Sztefanik.

Przystępując do omówienia działalności politycznej Słowaków podczas wojny światowej, należy poświęcić słów kilka roli, jaką w pracach tych odegrali Słowacy, zamieszkali zagranicą, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych. Emigracja słowacka w Ameryce, licząca wówczas około 800.000 osób, a więc około $\frac{1}{3}$ całego narodu, była — siłą rzeczy — powołana do zabrania ważnego głosu w rozgrywających się wydarzeniach politycznych. Emigracja ta, posiadająca potężne i bogate organizacje, na czele z Ligą Słowacką, ofiarowała w ciągu wojny na cele narodowe słowackie 1 milion dolarów, co pozwoliło na finansowanie prac politycznych zagranicą z własnych środków. Słowacy amerykańscy dowiedli niejednokrotnie swego patriotyzmu i wysokiego stopnia uświadomienia narodowego. Należy tu podkreślić, że ich naczelną organizacją, wspomnianą już Ligą Słowacką, rozwijała działalność polityczną już i poprzednio, przed wojną światową. Znany jest, z tego okresu, jej memoriał, domagający się od państwa węgierskiego autonomii dla narodu słowackiego.

O działalności emigracji słowackiej w Ameryce świadczą — w szczególności — 2 doniosłe dokumenty polityczne, a mianowicie:

- 1) Umowa Clevelandzka z dn. 25. X. 1915.
- 2) Umowa Pittsburska z dn. 30. V. 1918.

Do dokumentów tych powrócę omawiając je w chronologicznym porządku, łącznie z przejawami działalności politycznej Słowaków w kraju oraz na innych terenach zagranicznych, a w szczególności w Rosji i Francji.

Z początkiem wojny przywódcy narodowego ruchu czeskiego Masaryk i Benesz rozpoczęli szeroką i energiczną akcję niepodległościową. Zarysowały się wówczas 2 orientacje czeskie: kierunek rosyjski, oparty na dawnych związkach i sentymentach prorosyjskich, mających na celu utworzenie państwa czeskiego pod opieką cara rosyjskiego oraz kierunek, zmierzający do utworzenia państwa pod auspicjami i przy pomocy mocarstw zachodnich.

Słowacy z początku nie brali w akcji tej żywego udziału i konkretna współpraca słowacko-czeska z początku wojny światowej ogranicza się do sporadycznych wypadków, nie mających większego znaczenia. Z tego powodu, a również z uwagi na nieznamość zagadnienia słowackiego zagranicą (zagadnienie to było znane niedostatecznie nawet w Rosji), — działacze czescy nie wysuwają — w początkowym okresie swej działalności — akcentów czeskosłowackich i akcja ich posiada charakter wyraźnie czeski.

Równocześnie, od razu na początku swej działalności, Czesi nawiązują porozumienie z działaczami słowackimi, a przede wszystkim z gen. Sztefanikiem, reprezentującym narodowe koła słowackie. Na uwagę zasługuje tu okoliczność, że działacze czescy zostali wprowadzeni do kół politycznych francuskich właśnie przez gen. Sztefanika, mającego rozległe stosunki w stolicy Francji. A zatem dzięki wybitnemu Słowakowi mogli Czesi od razu dotrzeć do właściwych ludzi we Francji i jemu zawdzięczają przychylne przyjęcie przez koła rządowe francuskie pierwszych postulatów czeskich (nie czeskosłowackich).

Pierwsze narady działaczy słowackich i czeskich odbywają

się w ciągu 1915 roku na terenie Rosji, Francji i Ameryki. Z tego okresu pochodzą porozumienia słowacko-czeskie z marca i maja 1915 roku zawarte w Rosji. Porozumienia te ustalają konieczność współpracy czesko-słowackiej, dla zdobycia niepodległego bytu, nie przesądzają przy tym przyszłej formy współżycia państwowego, pozostawiając te sprawy rozstrzygnięciu przyszłych ciał ustawodawczych. Porozumienie z maja 1915 r. wspomina nadto o przyszłym odrębnym sejmie słowackim. Jest to szczególnie niewątpliwie ważny, świadczący, iż już na początku współpracy z Czechami, — Słowacy zaakcentowali wyraźnie swą odrębność narodową.

Następnym z kolei porozumieniem jest zawarta dnia 25.X. 1915 r. umowa w Cleveland między Ligą Słowacką i Czeskim Związkiem Narodowym. Umowa ta idzie znacznie dalej, niż porozumienia rosyjskie i wychodząc z założenia samodzielności narodowej Słowacji i Czech, zapowiada połączenie się tych krajów w związku federacyjnym, zastrzega przy tym najszerzej pojętą autonomię narodową dla Słowaków. Punkt 2 tej umowy brzmi:... „Połączenie narodów czeskiego i słowackiego w federacyjnym związku państw, przy zupełnej autonomii narodowej Słowacji, o własnym sejmie, własnej administracji państwowej, całkowitej swobodzie kulturalnej, a zatem pełnym używaniu języka słowackiego, o własnej administracji finansowej i politycznej z państwowym językiem słowackim”.

Umowa ta jest niezaprzeczeniem najlepszym dowodem, iż Słowacy nie poczuli się do wspólnoty narodowej z Czechami, uważali się za zupełnie odrębny naród, czego nie omieszkali w tym ważnym dokumencie politycznym najwyraźniej zaznaczyć. Umowa ta i poprzednie porozumienia słowacko - czeskie, podkreślające odrębność narodową Słowaków, były widocznie jedynie ustępstwami Czechów na rzecz Słowaków za cenę pozyskania ich współpracy i zdobycia ich zaufania. Równocześnie Czesi rozwijają konsekwentną akcję, mającą na celu usunięcie ze swych prac niepodległościowych elementów narodowych słowackich i na zewnątrz wysuwają coraz częściej fikcję „jednolitego narodu czesko-słowackiego”.

Następna wspólna deklaracja „Czeskiego Komitetu Zagranicznego przeciw Austro-Węgrom”, wydana w listopadzie 1915 r.

w Paryżu mówi już zgoła o „narodzie czeskim”. Niemniej pod deklaracją tą uważali za możliwe położyć podpisy swe prezes i sekretarz Ligi Słowackiej z Ameryki.

Współpraca słowacko-czeska przybiera z czasem charakter stały, powstaje również wspólny organ (w Paryżu, w lutym 1916 r.), który po kilkakrotnych zmianach, przybiera nazwę: „Czeskosłowacka Rada Narodowa”. Jest to pierwszy poważny sukces czeski, od tej chwili mogą oni lansować i przemycać do społeczeństw państw Zachodu sztuczny termin „czeskosłowacki”.

Następnym dokumentem politycznym jest porozumienie, zawarte dn. 29 (16) sierpnia 1916 r. w Kijowie, pomiędzy Związkiem Towarzystw Czesko-Słowackich w Rosji, Ligą Słowacką z Ameryki i paryską Radą Narodową, reprezentowaną przez gen. Sztefanika. Porozumienie to zawiera m. in. następujący ustęp: „Czesi i Słowacy, uświadamiając sobie, że są ściśle związani wzajemnie tak swymi żywotnymi interesami, jak i kulturą, a zwłaszcza związkami krwi, pragną stać się (rozwinąć się) jednolitym, niepodzielnym politycznie i wolnym narodem pod obroną i protekcją Czwórporozumienia”.

Ustęp ten, wyrażający zgodę Słowaków na „rozwiniecie się” we wspólny z Czechami naród, stanowi dowód ówczesnego akcesu słowackiego już nie tylko do wspólności państwowej, lecz i narodowej. Ustęp ten, w jego oryginalnym brzmieniu przytaczam gwoli bezstronności oraz dlatego, że jest on niekiedy przemilczany przez autonomistów słowackich, z drugiej zaś strony Czesi tendencyjnie podkreślają jego istnienie, a w szczególności to, że porozumienie to podpisał sam gen. Sztefanik. Uważam, że porozumienie kijowskie, stanowiące zaledwie jeden z fragmentów niepodległościowych prac Słowaków zagranicą, nie może być rozpatrywane oddzielnie od całości tych prac, tym więcej, że późniejsze akty polityczne, mające bardziej uroczysty charakter i zasadnicze znaczenie (jak np. umowa Pittsburska), zawierają postanowienia, których brzmienie i duch przekreślają postanowienia porozumienia kijowskiego.

Opierając się na porozumieniu kijowskim, Czesi coraz częściej i uparcie wysuwają moment istnienia „narodu czeskosłowackiego”. Dzięki swym rozległym stosunkom na Zachodzie, które zdo-

łali w międzyczasie nawiązać (głównie dzięki gen. Sztefanikowi) termin ten zostaje przyjęty przez polityków zachodnich, którzy nie orientują się dokładnie — jak to mieliśmy możliwość wielokrotnie stwierdzić również w odniesieniu do spraw polskich — w stosunkach narodowościowych Europy Środkowej. I tak np. rządy Koalicji, odpowiadając na notę Wilsona o celach wojny, deklarują dn. 10.I.1917 r., iż jednym z jej celów jest „oswobodzenie Czechosłowaków”. Jest to niewątpliwie szczegół drobny, niemniej jednak charakterystyczny i świadczący o konsekwentnej imperialistycznej akcji Czechów. Jak płynne były zresztą na Zachodzie w tym okresie opinie dotyczące pojęć narodowościowych co do Czechów i Słowaków świadczy fakt, iż znacznie później, bo 16.XII.1917 r. prezydent Poincaré, wydając dekret o organizacji armii czeskosłowackiej we Francji zaznacza, że polityczne kierownictwo tą armią będzie należało do „Rady Narodowej krajów czeskich i słowackich”, a więc nie „czeskosłowackich”.

Równocześnie Czesi nie zaniedbują działalności w kraju, główną też jest z tego okresu (30.V.1917) deklaracja posłów czeskich na Radzie Państwa, w której domagają się oni przebudowy „Monarchii habsbursko-lotaryńskiej na państwo związkowe narodów wolnych i równouprawnionych”, a w szczególności zaznaczają, że: „będziemy na czele swego ludu domagali się połączenia wszystkich gałęzi narodu czeskosłowiańskiego w demokratycznym państwie czeskim, obejmującym i słowacką gałąź narodu, żyjącą w ścisłej łączności z historyczną ojczyzną czeską”.

Jak widzimy, wysunięte tu nowe, jeszcze bardziej dziwaczne pojęcie narodu „czeskosłowiańskiego”, zaś o przyszłym państwie mówi się wyraźnie jako o państwie czeskim, a więc nawet nie czeskosłowackim.

Wszystkie poprzednie przejawy współpracy słowacko-czeskiej na terenach Ameryki, Francji i Rosji nie wywoływały większego wrażenia w odgradzonej od Zachodu frontami wojennymi Słowacji, docierały przy tym w formie niedość dokładnej lub zgoła zniekształconej, — dopiero owa deklaracja, ogłoszona w kraju (w Wiedniu) odbiła się głośnym echem wśród Słowaków. Spowodowała ona zarówno radość, ukazując miraż przyszłego niezależnego państwa, jak i nasunęła obawy czy przyszłe

współzycie z Czechami jest najlepszą formą rozwiązania zagadnienia niepodległości. Największe przy tym zastrzeżenia wzbudziły akcenty „czeskosłowackie” deklaracji.

Obok ożywionej akcji czeskiej w kraju, Słowacy zaczynają rozwijać w 1918 r. również żywą działalność, przy czym o ile Czesi wysuwają nadal termin „czeskosłowacki”, Słowacy stale używają terminu „słowacki”. Na podkreślenie również zasługują demonstracyjne w tym okresie usiłowania Czechów wzięcia w obronę Słowaków przed Węgrami (deklaracja posłów czeskich z dn. 6.I.1918). Konieczność przyszłego związku ze Słowakami starają się działacze czescy spopularyzować wśród społeczeństwa czeskiego. W krajach czeskich odbywają się zebrania i uroczystości, na których wysuwane jest hasło połączenia się ze Słowakami w formie narodu i państwa czeskosłowackiego.

Dnia 1.V.1918 r. odbywa się — pierwsze w Słowacji — wielkie zgromadzenie ludowe w Liptowskim św. Mikulaszu, które domaga się uznania prawa do samostanowienia „węgierskiej części czeskosłowackiego szczepu” oraz wysuwa szereg postulatów socjalnych. Podkreślić należy, że niefortunny zwrot „węgierska część czeskosłowackiego szczepu” nasunął zastrzeżenia. Organ Słowackiego Stronnictwa Narodowego stwierdza, że w tekście rezolucji tego zgromadzenia użyto po prostu zwrotu „Słowacy”, który został — w enuncjacjach i w wersji czeskiej — zamieniony przez zręcznych polityków czeskich — na zwrot — jak podałem wyżej.

W tym okresie udaje się do Pragi Słowak — dr. Szrobar, późniejszy minister pełnomocny dla Słowacji i fanatyczny zwolennik związku państwowego (i narodowego) z Czechami. Przyjazd jego powoduje wzmocnienie wpływów t. zw. Czechosłowaków.

Z kolei dn. 24.V.1918 odbywa się w Turcz. św. Marcinie zebranie Słowackiego stronnictwa narodowego, na którym obecny jest również ks. Hlinka. Oświadcza się on za zerwaniem z Węgrami. Pod jego wpływem zebranie to uchwała rezolucję, której punkt I. stwierdza m. in.: „Słowackie Stronnictwo Narodowe stoi na stanowisku bezwzględnego i zastrzeżeniom nie podlegającego prawa narodu słowackiego do samostanowienia, a na tej podstawie domaga się dla narodu słowackiego udziału w u-

tworzeniu niepodległego państwa, składającego się ze Słowacji, Czech, Moraw i Śląska¹⁾).

Rezolucja ta posiada ogromne znaczenie, jakkolwiek bowiem domaga się utworzenia wspólnego z Czechami państwa, równocześnie jednak, w najbardziej kategoryczny sposób stwierdza istnienie odrębności narodu słowackiego. Jest to wyraźny i nie ulegający wątpliwości dowód, iż pomimo wytężonej akcji Czechów, zmierzającej do przekonania Słowaków o konieczności utworzenia wspólnego narodu „czeskosłowackiego”, koncepcja ta nie została przyjęta — przeciwnie — kategorycznie odrzucona. Rezolucja ta została opracowana przy udziale i z inicjatywy ks. Hlinki, który od tej chwili zaczyna odgrywać w kraju rolę pierwszoplanową.

Równocześnie dn. 30.V. 1918 r. zawarta zostaje w Pittsburgh'u pomiędzy Ligą Słowacką z jednej, oraz Związkiem Narodowym Czeskim i Związkiem Katolików Czeskich z drugiej strony umowa, która jest kamieniem węgielnym żądań narodowych słowackich oraz najważniejszym dokumentem politycznym, na zasadzie którego Słowacy domagają się autonomii narodowej. Z uwagi na zasadnicze znaczenie tej umowy przytoczę ją na tym miejscu w pełnym brzmieniu:

„Umowa czesko-słowacka, zawarta w Pittsburgh'u, dnia 30 maja 1918 r.

Przedstawiciele słowackich i czeskich organizacji w Stanach Zjednoczonych, Ligi Słowackiej, Czeskiego Związku Narodowego i Związku Katolików Czeskich obradowali w obecności prezesa Czesko-Słowackiej Rady Narodowej prof. Masaryka o zagadnieniu czesko-słowackim i o naszych dotychczasowych enuncjacjach programowych, przy czym uchwalili co następuje:

„Aprobujemy program polityczny, zmierzający do połączenia Czechów i Słowaków w niepodległym państwie, złożonym z ziem Czeskich i Słowacji.

Słowacja mieć będzie swoją własną administrację, swój sejm i swoje sądownictwo.

Język słowacki będzie językiem urzędowym w szkołach, w urzędach i w ogóle w życiu publicznym.

¹⁾ vide K. Sidor — „Andrej Hlinka” — Bratislava 1934 str. 308.

Państwo Czesko-Słowackie będzie republiką, jego konstytucja będzie demokratyczna.

Organizacja współpracy Czechów i Słowaków w Stanach Zjednoczonych będzie, zależnie od potrzeby i ulegającej zmianom sytuacji, pogłębiona i skoordynowana za obopólnym porozumieniem.

Opracowanie szczegółowych postanowień o urządzeniu (zařízení) państwa Czesko-Słowackiego pozostawia się oswoobodzonym Czechom i Słowakom oraz ich legalnym (pravoplatným) przedstawicielom”.

Umowa ta została podpisana przez 29 delegatów wymienionych organizacji czeskich i słowackich (17 Słowaków i 12 Czechów). W szczególności podpisał ją prof. T. G. Masaryk.

Jak wiadomo, umowa ta nie była nigdy przez Czechów dotrzymana, spory o jej zrealizowanie toczą się w Czechosłowacji do dnia dzisiejszego, zaś dla obozu autonomistów słowackich, a w szczególności dla stronnictwa ludowego ks. Hlinky, jest ona podstawą prawną, na zasadzie której domaga się ono przyznania Słowacji autonomii w ramach przewidzianych przez umowę.

Doskonałe omówienie zagadnienia czy umowa pittsburska obowiązuje nadal, czy też nie — podał Henryk Batowski w pracy p. t. „Unia czesko-słowacka” (str. 22—27) — wydano staraniem kwartalnika „Sprawy obce” — Warszawa 1931. Notuje on argumenty przeciwników autonomii słowackiej, które streszczają się w tym, że przede wszystkim zdaniem ich dokument umowy nie jest autentyczny, następnie, gdyby dokument ten był nawet autentyczny, to nie może on mieć mocy obowiązującej, ponieważ został zawarty niezgodnie z miejscowym ustawodawstwem amerykańskim. Zdaniem ich Liga Słowacka nie była jeszcze w r. 1918 stowarzyszeniem zarejestrowanym, czyli oficjalnie działającym, a nadto na dzień 30 maja przypada święto amerykańskie, a zatem dnia tego umów nie można zawierać. Jako ostatni argument przeciwnicy autonomii wysuwają zastrzeżenia co do obowiązywania tej umowy na terenie kraju; jest ona — ich zdaniem — tylko umową lokalną, zawartą przez amerykańskich Czechów i Słowaków i nie może obowiązywać w kraju.

Prof. Masaryk również stanął na stanowisku, że umowa ta nie może obowiązywać w kraju, uważa on ją jedynie za pewną sumę teoretycznych dezyderatów, stwierdza przy tym, że: „.....,Umowa ta miała miejsce dla zaspokojenia małej frakcji słowackiej, która marzyła o Bóg wie jakiej samodzielności Słowacji”, (H. Batowski — str. 25).

W liście, wystosowanym do ks. Hlinki dnia 12. X. 1929 roku, poszedł prof. Masaryk jeszcze dalej, uznał bowiem umowę za falsyfikat. Mówi on: „.....,Ale główną rzeczą jest, że dokument tego porozumienia jest podrobiony (podrzucony), jest falsyfikatem, nie tylko dlatego, że w czasie, gdy Słowacy amerykańscy życzyli sobie tego porozumienia, Liga Słowacka legalnie nie istniała, przez państwo była uznana dopiero w 1919 r. („Państwo” — to w tym wypadku Stany Zjednoczone A. P. — przyp. autora). Przeto polityk poważny, mąż stanu, takim papierem nie może i nie śmie operować. Falsyfikat nie może stać się aktem państwowym”. (H. Batowski — str. 25).

Nie będę na tym miejscu wdawać się w obszerne rozważania na temat ważności umowy pittsburskiej w dzisiejszej Czechosłowacji. Zdaniem moim, prawne argumenty, wysuwane przez przeciwników autonomii, są nieistotne i nie z najlepszego gatunku. Są one raczej z rodzaju kruczków prawniczych i nie powinny być wysuwane przez Czechów wobec współtwórców niepodległej Czechosłowacji — „braci” Słowaków. Nadto i przede wszystkim umowa ta posiada olbrzymie znaczenie moralne, które powinno być dla obu stron argumentem najważniejszym. Stosowanie „chwytów” takich jak te, że umowa była zawarta w dniu święta amerykańskiego i wówczas, kiedy Liga Słowacka nie była jeszcze stowarzyszeniem, zarejestrowanym w urzędach amerykańskich, — rzuca co najmniej dziwne światło na stosunek Czechów do narodu, z którym postanowili oni utworzyć wspólne państwo oraz wydaje nieciekawe świadectwo o metodach, a raczej sposobach pracy polityków czeskich¹⁾.

¹⁾ Batowski (str. 27) notuje również stanowisko dwu głównych (po Masaryku) czeskich sygnatariuszów umowy — K. Perglera i H. Dostála, którzy uważają, że umowa ma nadal moc obowiązującą. Nadto stwier-

Jedynym słusznym argumentem, wysuwany przez przeciwników autonomii był ten, że Słowacy nie posiadali dostatecznej ilości inteligentów, urzędników itd., nie posiadali całego aparatu administracyjnego, który mógłby zasady autonomii wprowadzić w życie i je stosować. Przyznając częściowo słuszość temu argumentowi, nasunie się automatycznie uwaga, że argument ten mógłby być słuszny jedynie w okresie tworzenia republiki czesko-słowackiej i w pierwszych latach jej istnienia. Dzisiaj, po 18 latach niepodległości, kiedy niezwykle zdolny naród słowacki stworzył liczne kadry swej własnej inteligencji i fachowców we wszystkich dziedzinach, — argument ten stracił wszelki walor życiowy, wszelki sens po prostu i stał się śmiesznym i niezyciowym wykrętem. Nadto, gdyby politykom czeskim istotnie zależało na rozwoju narodu słowackiego, — mogliby oni umieścić w konstytucji republiki przepis przewidujący realizację autonomii słowackiej we właściwym czasie, a zatem wówczas, kiedy Słowacy będą w stanie stworzyć swój odrębny aparat administracyjny. Podobną obietnicę udzielenia autonomii zawiera konstytucja czeskosłowacka w odniesieniu do Rusi Podkarpackiej. Tak się jednak nie stało i postanowienia umowy pittsburskiej nie zostały wcielone do konstytucji.

Stanowisko centralistycznych kół czesko-słowackich jest nadto sprzeczne z rozgrywającymi się w Słowacji wypadkami, które świadczą o żywiołowym wzroście nacjonalizmu słowackiego. Najlichnieszy spośród wszystkich ugrupowań w Słowacji — narodowy obóz słowacki domaga się coraz bardziej stanowczo realizacji umowy pittsburskiej i wydaje mi się nie ulegać wątpliwości, iż już w niedługim czasie dojdzie do rozstrzygającej rozgrywki w tej sprawie. Udzielenie Słowakom autonomii już przed laty, czy też stopniowa, nawet najpowolniejsza jej realizacja byłyby niewątpliwie korzystniejsze dla państwa czesko-słowackiego, scementowałyby je wewnętrznie, bo zaspokoiłyby słuszne i jakże niewielkie postulaty narodowe słowackie.

dza on, że autonomiści słowacy: „cytują opinię prawników amerykańskich, że fakt podpisania umowy w dzień świąteczny i to, że Liga Słowacka wtedy jeszcze nie była organizacją zalegalizowaną, bynajmniej według przepisów amerykańskich nie ujmuje mocy obowiązującej aktu w tych warunkach sporządzonego”.

Odmowa udzielenia autonomii stwarza wieczny stan niezadowolenia Słowaków, doprowadzonych przez brutalne metody czeskie niekiedy do prawdziwej rozpacz. W tych warunkach polityka czeska w Słowacji musi być uznana za nieżyłową i krótkowzroczną. O słuszności tego stanowiska przekona nas najlepiej samo życie i najbliższe lata współżycia Czechów ze Słowakami.

Słowacy niejednokrotnie domagali się zrealizowania zasad umowy pittsburskiej zarówno za pośrednictwem Ligi Słowackiej w Ameryce (dwukrotnie w r. 1920 i 1922), która wysłała do Pragi jednego z sygnatariuszów umowy — A. Mamateya, jak i wielokrotnie bezpośrednio z kraju. Między innymi stronnictwo ludowe ks. Hlinki złożyło w 1930 r. formalny wniosek w parlamencie w Pradze, domagający się wcielenia całkowitego tekstu umowy pittsburskiej do konstytucji. Wysiłki te nie doprowadziły nigdy do pożądanego przez Słowaków celu i umowa pittsburska pozostaje nadal ich zasadniczym, a dotychczas nie spełnionym, postulatem narodowym. Do sprawy tej umowy będę powracać niejednokrotnie w ciągu mej pracy.

Latem 1918 r. następuje szereg politycznych wydarzeń w Pradze, które jako wynik ostateczny przynoszą proklamowanie w dniu 28. X. 1918 r. przez Wydział Narodowy Czeski niepodległej Republiki Czeskosłowackiej. Do prezydium Czeskiego Wydziału Narodowego powołano wówczas — jako przedstawiciela Słowaków — dr. W. Szrobara.

W Słowacji, pozostającej pod panowaniem węgierskim zachodzi jeszcze poprzednio (dn. 19. X. 1918 r.) fakt o doniosłym znaczeniu. Dnia tego poseł słowacki w parlamencie węgierskim ks. F. Juriga składa w imieniu Słowackiej Rady Narodowej deklarację treści następującej:

„My jesteśmy swoi! Jesteśmy narodem o własnej mowie. Nie damy się, żądamy swego prawa! Na podstawie prawa naturalnego i historycznego domagamy się swego prawa do samostanowienia, abyśmy, jak chce król Karol, jako jednostka narodowościowa stworzyli sobie swoją własną państwowość, na obszarze, na którym zamieszkaliśmy.

Domagamy się naszego prawa samostanowienia na życie i na

śmierć. Z nim żyjemy i umieramy". (Przytaczam za Batowskim — str. 29).

Uderza w tej deklaracji brak jakiejkolwiek wzmianki o związku z Czechami. Deklaracja idzie tak daleko, że domaga się dla Słowaków odrębnego, niepodległego państwa. Deklaracja ta nie miała bezpośredniego efektu politycznego — niemniej znaczenie jej jest bardzo duże; — przez ogłoszenie jej potwierdzali Słowacy ponownie, że są odrębnym narodem i że pragną o losach swych decydować samodzielnie.

W kilka dni później, dn. 24 października, z inicjatywy słowackiego stronnictwa narodowego zostaje zwołane do Turczańskiego Św. Marcina zebranie działaczy politycznych wszystkich stronnictw słowackich, a więc: narodowego, katolicko-ludowego i socjalistycznego. Zebranie to, w obecności 106 delegatów legalizuje powstanie, utworzonej już poprzednio, Słowackiej Rady Narodowej i uchwała dn. 30 października deklarację, domagającą się oderwania od Węgier i wypowiadającą się za jednością narodową czesko-słowacką. Deklaracja ta, zwana „deklaracją marcińską”, nie jest jednolita i zawiera sprzeczności. Wypowiada się ona za jednolitym narodem czeskosłowackim, zaś końcowy jej ustęp stwierdza istnienie odrębnego narodu słowackiego. Widoczne jest z niej, że na zebraniu w Turcz. Św. Marcinie nie było jednomyślności, że toczyły się tam dyskusje o zasadniczym znaczeniu.

Miedzy innymi deklaracja ta zawierała ustęp, domagający się przyznania Słowakom prawa do wysłania odrębnej delegacji na rokowania pokojowe. Ustęp ten został rzekomo usunięty przez M. Hodżę (obecnego premiera), już po ustaleniu tekstu deklaracji i jej podpisie. Nadto deklaracja ta zawierała rzekomo t. zw. „tajną klauzulę”, wyrażającą zgodę na połączenie się w jedno państwo z Czechami jedynie warunkowo, na 10 lat. Po tym terminie przedstawiciele narodu słowackiego mieliby zdecydować, czy związek ten pragną nadal utrzymać, czy też znajdując inne rozwiązanie, bardziej — ich zdaniem — odpowiednie.

Brak jest dostatecznie obiektywnych i poważnych danych, któreby bezspornie potwierdziły istnienie owej tajnej klauzuli. Z protokołu zebrania wynika, że o klauzuli tej mówiono, nie ma wszak potwierdzenia, iż została ona formalnie uchwalona

i przyjęta. Późniejsze dyskusje na ten temat stały się przyczyną szeregu procesów, a wśród nich procesu wybitnego uczonego słowackiego prof. Tuki w 1929 r. Prof. Tuka, wychodząc z założenia, iż wymieniona klauzula tajna istnieje, wysuwał tezę, iż po upływie owych 10 lat, a więc w 1928 roku nastanie w Słowacji t. zw. „próżnia prawna” (*vacuum juris*) — t. zn., że od tej daty przestanie istnieć prawnopanstwowy związek Słowaków z Czechami. Lukę tę można będzie wypełnić jedynie przyznaniem Słowacji całkowitej autonomii oraz uzyskaniem zgody jej ludności na dalszy związek z Czechami.

Władze wytoczyły prof. Tuce proces o zdradę stanu i szpiegostwo na rzecz Węgier; został on skazany na 15 lat więzienia. Proces prof. Tuki wzbudził powszechną sensację, zarówno z uwagi na rodzaj i meritum oskarżenia, jak i na metody zastosowane wobec oskarżonego przez władze i sądy czeskosłowackie. Zainteresowały się nim również państwa zagraniczne. Stwierdzone zostało między innymi, że podstawa oskarżenia spoczywała na zeznaniach fałszywych świadków. Mówi o tym w szczególności Gustaw Weiner w swej głośnej broszurze, wydanej w Wiedniu w październiku 1932 p. t. „*Der Justizmord an Tuka*” (str. 27) podtytuł: „*Aus der Hexenküche politischer Prozesse in der Tschechoslovakei*”. W dn. 3. VI. 1937 r. władze zwolniły schorowanego 57-letniego prof. Tukę z więzienia po odbyciu 8 lat i 5 miesięcy kary. Zwolniono go wszakże tylko warunkowo, oddano pod dozór policji, zakazano przyjeżdżać do Słowacji i wyznaczono, jako przymusowe miejsce pobytu, Pilznę w Czechach.

Obóz narodowy w ciągu 10 lat (1918 — 1928) wychodził zawsze z założenia, iż owa klauzula tajna istnieje, a zatem, że jest ona najważniejszą podstawą, na zasadzie której obóz ten domaga się autonomii dla Słowaków.

Nie wdaję się w rozważania o istnieniu, czy też nieistnieniu tajnej klauzuli, ponieważ sprawa ta nie została dotychczas dostatecznie wyjaśniona. Interesuje nas przede wszystkim — i w tym wypadku — deklaracja marcińska, jako przejaw samodzielnej myśli politycznej słowackiej, jako przejaw świadomości narodowej Słowaków.

Nie jest również dostatecznie znany niezmierniej doniosłości fakt, że Słowacy uchwalili deklarację marcińską samodzielnie, bez inicjatywy i nawet wiadomości Czechów. Ponieważ 28 października proklamowaną w Pradze niepodległe państwo, a 30-go, a więc w dwa dni później, — Słowacy proklamowali deklarację marcińską, opinia publiczna skłonna jest mniemać, że deklaracja owa powstała na skutek wydarzeń praskich. Tego rodzaju poglądy szerzą usilnie Czesi. Tymczasem należy z całą stanowczością podkreślić, że wezwania na zebranie do Turcz. św. Marcina zostały już rozesłane 24. X., a więc przed doniosłymi wypadkami praskimi, zaś 30. X., w dniu ogłoszenia deklaracji Słowacy nic nie wiedzieli jeszcze o proklamowaniu niepodległego państwa czeskosłowackiego. W tych warunkach ogłoszenie deklaracji marcińskiej należy uznać za najdonioślejszy, samodzielny czyn polityczny Słowaków, a dzień 30 października 1918 roku za ich właściwe święto narodowe.

Na uwagę zasługuje, że jeszcze we wrześniu a nawet w listopadzie 1918, a więc po proklamowaniu niepodległej republiki czeskosłowackiej prowadzone były z władzami węgierskimi rokowania na temat przyszłości Słowacji. W końcu listopada udaje się do Budapesztu na rokowania z premierem węgierskim Karolyim delegat rządu praskiego dr. M. Hodža (obecny premier), którego plan polegał na tym, aby uzyskać od Węgrów autonomię dla Słowaków. Autonomię tę miałyby zrealizować Narodowa Rada Słowacka. Decyzję co do tego, czy Słowacja ma należeć do Węgier, czy też do Czechosłowacji pozostawiał rząd praski decyzji konferencji pokojowej. W każdym wypadku Słowacja miała mieć zagwarantowaną w granicach każdego z tych państw pełną autonomię narodową¹⁾.

Ciekawe jest również, że dr. Hodža z wielkiego zwolennika autonomii (w granicach Węgier lub Czechosłowacji) stał się najbardziej zagorzałym jej przeciwnikiem z chwilą, kiedy zostało uchwalone, że Słowacja wejdzie do związku państwowego z Czechami. Dr. Hodža, Słowak z pochodzenia stał się wrogiem autonomii Słowaków — zmienił w sposób zasadniczy swe poglądy i uzależnił przyszłość Słowacji całkowicie od Czechów.

¹⁾ K. Sidor — „Andrej Hlinka” — str. 314.

Przeciwnie postąpił ks. Hlinka, który — wielokrotnie zapraszany — nigdy nie wziął udziału w rokowaniach z Węgrami. Stał on zawsze i stoi obecnie na stanowisku, iż Słowacja winna pozostać w związku państwowym z Czechami pod warunkiem jednak, że naród słowacki będzie posiadał możliwość nieograniczonego rozwoju narodowego i kulturalnego, że będzie posiadał całkowitą autonomię, przewidzianą w umowie pittsburskiej.

W dalszym rozwoju wypadków, w grudniu 1918 roku, na skutek decyzji konferencji pokojowej — Węgrzy opuszczają terytorium Słowacji. Zostaje ona wcielona do republiki czesko-słowackiej. Rząd praski mianuje dr. W. Szrobara ministrem pełnomocnym dla Słowacji.

IV. W niepodległej Republice Czesko-Słowackiej

(do uchwalenia konstytucji — 29. II. 1920 r.).

Do Zgromadzenia Narodowego, zwołanego do Pragi na dzień 14. XI. 1918 r. weszło 40 posłów słowackich. Posłowie ci nie pochodzili z wyborów, lecz zostali powołani przez władze. Tym się też tłumaczy, że było wśród nich wielu Czechów nie zamieszkujących w Słowacji, nie mających nic wspólnego z interesami narodowymi słowackimi. Spośród 40 posłów było zaledwie 10 katolików, pozostałych zaś 30 — ewangelików. Nie odpowiadało to najzupełniej istotnemu układowi stosunków wyznaniowych w Słowacji, której olbrzymia większość, bo 70% jest katolicka. Ewangelicy stanowią 30% ludności słowackiej. Powołanie tak wielkiej ilości posłów wyznania ewangelickiego tłumaczy się specjalnymi względami. Jak już wspomniałem, żywił ewangelicki w Słowacji był najbardziej przywiązany do idei państwowej i narodowej łączności z Czechami, wówczas gdy katolicy słowaccy opierali się w ciągu długich dziesiątków lat naporowi czeszczyzny i stali zawsze na stanowisku odrębności narodowej. Tak niesprawiedliwy podział mandatów wywołał wśród katolików słowackich oburzenie i stał się złą wróżbą dla przyszłego współżycia Czechów i Słowaków.

Pierwsze nieporozumienia czesko-słowackie powstały na tle religijnym. Jak wiadomo, Słowacy są narodem głęboko religijnym, — w przeciwieństwie do liberalnych i wolnomyślnych Czechów. Zburzenie w dniu 3. XI. 1918 r. przez ludność Pragi starego (z VXII wieku) pomnika Matki Boskiej wywołało szczere oburzenie Słowaków. Nastąpił cały szereg ekscesów

antyreligijnych w Słowacji, kierowanych przez Czechów, a przede wszystkim przez członków bezbożnego i antykatolickiego „Sokoła” czeskiego. Przemawiając dnia 30. I. 1919 r. o tych wypadkach, ks. Hlinka zaznaczył, że Węgrzy cieszą się niewątpliwie z tych zajęć, twierdząc słusznie: „My zabraliśmy wam jedynie język, oni (Czesi) wam zabierają i wiarę¹⁾).

W tym czasie ks. Hlinka otrzymuje od dr. Szrobara, ministra dla Słowacji, propozycję objęcia stanowiska referenta spraw kościelno-katolickich. Propozycję tę ks. Hlinka odrzucił, wychodząc z założenia, że na stanowisku tym niewiele będzie mógł pomóc katolikom słowackim i że powołaniem jego jest raczej bezpośrednia, ofiarna praca dla ludu.

Ks. Hlinka wkracza do czynnej polityki. Pragnąc skoordynować rozproszoną działalność katolików słowackich, zwołuje na dzień 19. XII. 1918 do Żiliny zgromadzenie, na którym zostaje powołane na nowo do życia, utworzone jeszcze w 1905 r., stronnictwo katolików słowackich p. n. „Słowackie Stronnictwo Ludowe” oraz założony dziennik „Słowak”.

Ideologia stronnictwa, datująca się z r. 1905 zostaje zmieniona stosownie do nowych warunków współżycia z Czechami. Opracowuje ją, w porozumieniu z ks. Hlinką, przyjaciel jego i długoletni współpracownik ks. J. Kaczka. Na czele stronnictwa staje sam ks. Hlinka. Jest on jego prezesem i przywódcą duchowym od 1918 roku aż do dni dzisiejszych.

Zaczyna się niestrudzona działalność ks. Hlinki, zmierzająca do obrony zagrożonych przez Czechów religijnych praw katolików słowackich, jak i praca narodowa wśród szerokich rzesz słowackich, zmierzająca do przygotowania ich do przyszłych wyborów do parlamentu. W istocie, jak już wspominałem, posłowie powołani przez rząd ze Słowacji do Zgromadzenia Narodowego w Pradze nie reprezentowali narodowych interesów słowackich. Obóz katolików słowackich nie mógł uznać ich za swoich przedstawicieli. Posłowie ci tworzą t. zw. „Klub słowacki”, w którym jednak brak jednolitości i który nie odznacza się większą działalnością. Klub ten z czasem rozpada się i posłowie, wchodzący doń wstępują do innych ugrupowań politycz-

¹⁾ K. Sidor — „Andrej Hlinka” str. 353.

nych, a przede wszystkim do stronnictw czeskich, o ideologii centralistycznej czeskosłowackiej.

W styczniu 1919 r. ks. Hlinka przybywa do Pragi na posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, co wywołuje ogólną sensację. Nie zabiera on miejsca wśród członków Klubu Słowackiego, lecz zasiada wśród swych dawnych przyjaciół, posłów katolickich z Moraw. Wygłasza on ostre przemówienie, w którym stanowczo zbija zarzuty węgrolistwa, wysuwane przeciw niemu przez polityków czeskich, podkreśla, że stoi na stanowisku jedności państwowej czeskosłowackiej, żąda pełni praw rozwoju religijnego i narodowego dla Słowaków. W późniejszym artykule „Słowaka” (z dn. 20. II. 1919 r.) ks. Hlinka stwierdza, że współpraca z Czechami nie jest dla Słowaków możliwa.

Ówczesne stosunki w Słowacji układają się jaknajgorzej. Władze widzą w stronnictwie ludowym ks. Hlinki największego wroga, ponieważ jest to ugrupowanie, rozwijające energiczną i bezkompromisową działalność narodową słowacką. Stronnictwo to w bardzo krótkim czasie staje się najliczniejszym spośród wszystkich partij politycznych w Słowacji. Takim też jest do dnia dzisiejszego. Pragnąc osłabić znaczenie i wpływy stronnictwa ludowego (t. zw. „ludaków”), władze prowokują szereg zająć a w szczególności zarzucają stronnictwu działalność antypaństwową i prowęgierską. Zaczyna się, trwające do dzisiaj, prześladowanie członków stronnictwa, areszty, konfiskaty czasopism itp. Zgromadzenia stronnictwa są zawieszane, zamykane. Ks. Hlinka zamieszcza pełen gorczy artykuł w „Słowaku” (z dn. 15. III. 1919 r), w którym zwracając się do Czechów — między innymi pisze:... „Lud wasz nigdy tego nie zaaprobuje. Postępowanie wasze nie różni się w niczym od postępowania Tiszy lub złej pamięci Bánffiego. Tamto robił nasz wróg, Węgier, nieprzyjaciół. Dziś jednak robicie to wy, pod płaszczykiem jedności narodowej. Rana, zadana przez brata, boli podwójnie¹⁾).

W szczególności zaczęło się konsekwentnie prześladowanie czasopisma „Słowak”, które władze pragną zniszczyć całkowicie. Niezadowolenie ludności słowackiej przybiera takie formy,

¹⁾ K. Sidor — „Andrej Hlinka” — str. 359.

że władze — w szczególności wobec ataku skomunizowanych wojsk węgierskich — ogłaszają stan oblężenia. Wszelka działalność publiczna stronnictwa ks. Hlinki zostaje uniemożliwiona.

W zwalczaniu stronnictwa ludowego władze chwytają się wszelkich środków, które — ich zdaniem — mogą doprowadzić do celu. Między innymi popierają socjalistów i zachęcają ich do rozbijania zgromadzeń ludowców, paraliżowania ich wpływów i działalności. Po zniesieniu (w czerwcu 1919 r.) stanu oblężenia — stronnictwo ludowe wznawia swą działalność. Ks. Hlinka zdaje sobie sprawę z tego, że ogromna większość narodu opowiada się za nim i aprobeuje jego czyny. Na zebraniu słowackiego „Orla” (odpowiednika czeskiego „Sokoła”) w Żilinie dnia 17. VIII 1919 r. dochodzi do pierwszych poważnych zaburzeń. Na zebranie „Orla” napadają socjaliści pragnąc je rozbić. Wkraczają również oddziały wojska i rozpędzają zgromadzonych bagnetami; wiele osób jest rannych. Jedynie dzięki wielkiemu autorytetowi ks. Hlinki udaje się mu opanować sytuację i zażegnać nieunikniony przelew krwi.

Wrzenie umysłów Słowaków, ustawiczny niepokój, bójki, ekscyty stwarzają sytuację nad wyraz groźną. Oceniają ją naleyście również przeciwnicy ks. Hlinki, przeciwnicy autonomii słowackiej. — S. Zoch, początkowo zwolennik jedności narodowej z Czechami, inicjator deklaracji marcińskiej, zdecydowany przeciwnik autonomii słowackiej, — zamieszcza w „Słowackim Dzienniku” (26. VIII. 1919 r.) charakterystyczny artykuł, w którym między innymi mówi:... „Miarka już istotnie przebrała się. To, co się dzieje w Słowacji przekracza wszelkie granice. W Słowacji rządzą ludzie nie znający stosunków. Skutek tego jest taki, że szerzy się nienawiść wobec Czechów, że pomiędzy prawowiernymi warstwami słowackimi zjawiają się oznaki nieufności wobec wszystkiego, co czeskie”¹⁾.

Ks. Hlinka nie znajduje zrozumienia u władz. Jego ostrzeżenia i domagania się bardziej liberalnego kursu oraz przyznania słusznych praw Słowakom nie znajdują zrozumienia. Nie znajduje on go również u swych przyjaciół — katolików czeskich,

¹⁾ K. Sidor — „Andrej Hlinka” str. 369.

stawiających interesy szowinistyczne czeskie ponad wiarę katolicką. Rozgoryczony i nie mogący znaleźć rozwiązania trudnej sytuacji słowackiej u kompetentnych czynników krajowych, — decyduje się ks. Hlinka na wyjazd do Paryża na obradującą w tym czasie konferencję pokojową, aby od niej domagać się obrony przed szowinizmem czeskim i przyznania Słowakom ich praw narodowych. W „Słowaku” z dnia 22. VIII. 1919 zamieszcza ks. Hlinka list otwarty do ówczesnego premiera rządu praskiego V. Tusara, w którym między innymi mówi:.... „W ten sposób można rządzić w Kongo, na Alasce lub w Indiach, lecz nigdy w swobodnej Słowacji. Ludowi katolickiemu narzucają kult Husa, 5 lipca podpalono wielkie składy drzewa. To jest w Słowacji niewidziane i niesłychane. Słowakom nie wierzy się w ogóle, a do każdego rządu wprowadza się Czecha, jako dozorcę. Ponieważ wołania nasze, wezwania i żądania idą na marne,—zmuszeni jesteśmy zwrócić się do Paryża, aby zostali tam dopuszczeni i wysłuchani Słowacy, nie należący do urzędów oraz aby autonomia Słowacji, przyrzeczona na piśmie przez prezydenta republiki, została jak najprędzej wprowadzona w życie i aby Słowacy mogli na podstawie zasad Wilsona — decydować o swoim losie w sposób swobodny i nieprzymuszony. Oświadczam to jako prezes stronnictwa ludowego, do którego należy obecnie ogromna większość narodu słowackiego” ¹⁾).

Nie otrzymawszy od premiera Tusara żadnej odpowiedzi, udaje się ks. Hlinka dn. 27. VIII. 1919, na czele delegacji słowackiej do Paryża. Droga wiodła przez Warszawę. Ks. Hlinka złożył wizytę ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu, ówczesnemu Naczelnikowi Państwa, od którego uzyskał pomoc i szereg ułatwień (między innymi polskie paszporty). Drogą okrężną przez Rumunię, Jugosławię, Włochy i Szwajcarię przybywa ta 5-cio osobowa delegacja do Paryża w pierwszych dniach września. Ks. Hlinka odwiedził inne delegacje na konferencję pokojową, a mianowicie: amerykańską, angielską, francuską, polską i jugosłowiańską. Podkreślał wszędzie, że Słowacy są odrębnym narodem, że są uciskani przez Czechów, że nie mogą uzyskać obie-

¹⁾ K. Sidor — „Andrej Hlinka” str. 271.

canej autonomii. Delegacja słowacka opracowała w Paryżu obszerny memoriał, obrazujący pokrzywdzenie Słowaków przez Czechów zarówno na polu narodowo-kulturalnym, jak i religijnym oraz gospodarczym.

Przez cały czas pobytu w Paryżu delegacja słowacka była szpiegowana przez agentów czeskich. Na prośbę wpływowych polityków czeskich, władze francuskie odebrały delegacji paszporty polskie i zażądały opuszczenia granic Francji. Ks. Hlinka, wraz z pozostałymi członkami delegacji, zmuszony był wyjechać z Paryża. Okreśną drogą i w sposób nielegalny powraca on dn. 9. X. 1919 do Rużomberka. Podróż paryska nie dała wyników.

Wyjazd ks. Hlinki do Paryża był długo ukrywany przez władze czeskie, kiedy zaś doszedł do wiadomości ogółu, został uznany przez władze za czyn antypaństwowy.

Po powrocie do Rużomberka, ks. Hlinka zostaje aresztowany (dn. 13. X. 1919) i osadzony w więzieniu czeskim w Mirowie. Przeniesiony później do Brodku, z kolei do sanatorium w okolicach Pragi, zostaje zwolniony dn. 28. IV. 1920, a więc po 6½ miesięcznym więzieniu.

Oburzenie najszerszych kół Słowaków, wywołane uwięzieniem ks. Hlinki, a przejawiające się w demonstracjach, w delegacjach do władz, w strajkach szkolnych, powstrzymało władze czeskie przed wytoczeniem mu procesu o zdradę stanu. Władze te znalazły się w niezręcznej sytuacji, z której nie umiały znaleźć wyjścia. Zdawały one sobie sprawę, że ewentualny proces ks. Hlinki o zdradę stanu wywoła rewolucję w Słowacji i nieuchronną wojnę domową.

Wyjście z tego nieprzyjemnego położenia znalazły władze w fakcie wybrania ks. Hlinki na posła do pierwszego parlamentu czeskosłowackiego. Skorzystały z tego skwapliwie i zwolniły go z więzienia pod pozorem, że przysługuje mu przywilej nieetykalności poselskiej. Oczywiście, przywilej ten obowiązywać mógł tylko naprzód, a nie wstecz, nie mógł zatem dotyczyć „przestępstw”, dokonanych przez ks. Hlinkę przed wybraniem go na członka parlamentu. Postępowanie władz w stosunku do ks. Hlinki świadczy o ich istotnej bezsilności wobec rosnącego nacjonalizmu słowackiego.

W okresie uwięzienia ks. Hlinki, wysuwa się na czoło młodzieży słowackiej Karol Sidor, uczeń gimnazjum w Ružomberku, dzisiejszy najbliższy współpracownik ks. Hlinki.

Podczas uwięzienia ks. Hlinki zachodzą w kraju ważne wypadki, a wśród nich najważniejszy — uchwalenie w dn. 29. II. 1920 konstytucji republiki czechosłowackiej. Konstytucja ta nie zawiera nawet wzmianki o istnieniu narodu słowackiego i wprowadza nowy, dziwny termin „naród czechosłowacki”. Nie mówi ona również o istnieniu umowy pittsburskiej i zagwarantowanej w niej autonomii słowackiej. W ten sposób sprawa autonomii uznana została za nieistniejącą, a umowa pittsburska za nieobowiązującą. Ks. Hlinka, przebywający w więzieniu nie mógł brać udziału w opracowaniu konstytucji, a t. zw. posłowie „słowaccy”, których — jak wspomniałem — nie można było uważać za istotnych przedstawicieli Słowacji, głosowali za konstytucją. Część z nich, a mianowicie posłowie, należący do stronnictwa ludowego ks. Hlinki, uznali tekst nowej konstytucji za wysoce dla Słowaków krzywdzący i złożyli w Zgromadzeniu Narodowym następującą deklarację:

„Niżej podpisani posłowie Słowackiego Stronnictwa Ludowego oświadczają, że wprawdzie zgodzili się — dla wyższej racji stanu, — aby projekt ustawy konstytucyjnej został przyjęty jednomyślnie; nie będą się przeciwstawiać kompromisowemu wnioskowi ministra spraw wewnętrznych (granice krajowe ziemskie mają być zachowane, samorząd żup zachowany, sejmik krajowy bez mocy ustawodawczej nad krajami ustanowiony), przez to wszakże nie zrzekają się swego żądania co do samorządu („samosprávy”: słowo to oznacza więcej, niż nasz „samorząd” i stanowi pojęcie, związane raczej z autonomią administracyjną — przyp. autora) Słowacji z ustawodawczym sejmem i życzą sobie, aby zostało to zabezpieczone w przyszłości. Praga dnia 9 lutego 1920”¹⁾).

W ten sposób sprawa autonomii słowackiej została narazie formalnie pogrzebana.

W dzisiejszej Czechosłowacji lansowany jest przez Czechów pogląd, że posłowie słowaccy przez oddanie swych głosów za

¹⁾ Karol Sidor — „Andrej Hlinka”, str. 420.

konstytucją, — zrzekli się prawa do autonomii. Oświadczenie powyższe zadaje kłam tym twierdzeniom. W szczególności pamiętać należy o tym, że w okresie opracowywania, a następnie głosowania nad konstytucją — wódz narodu. — ks. Hlinka został przezornie „umieszczony” w więzieniu. Na zasadzie dotychczasowej jego działalności narodowej, a w szczególności jego podróży do Paryża, śmiem twierdzić, że — przy obecności ks. Hlinki — konstytucja nie byłaby przyjęta „jednomyślnie”, oraz że oświadczenie posłów jego stronnictwa miałoby bardziej zdecydowaną formę.

V. Bez autonomii — na łasce Czechów.

Po uchwaleniu konstytucji, stosunki czesko-słowackie pozornie ustabilizowały się. W niniejszym zarysie nie mogę omówić wszystkich przejawów dalszej walki Słowaków o swe prawa narodowe i zmuszony jestem ograniczyć się tylko do wydarzeń ważniejszych, o zasadniczym znaczeniu.

Zanim przejdę do omówienia wzajemnych stosunków Czechów i Słowaków po 1920 roku, — naszkicuję pokrótce tło polityczne, kulturalne i gospodarcze, na jakim rozegrały się dalsze etapy walki Słowaków o autonomię. Nie ulega wątpliwości, że Słowacja była dla Czechów terenem zupełnie nieznanym. Wiadomości, posiadane o niej przez Czechów ograniczały się do tego, że pod Tatrami żyje szczep (nie naród) słowacki, stojący na niskim szczeblu kultury, bez własnej inteligencji, nie mający własnego języka, mówiący gwara, będącą dialektem języka czeskiego, zajmujący się rolnictwem, hodowlą bydła i owiec, śpiewający piękne piosenki, ubierający się w piękne stroje ludowe i oczekujący na... poddanie się dobroczynnym wpływom kultury czeskiej. Szczep ten — zdaniem Czechów — był przeznaczony na wzmocnienie narodu czeskiego, jego powiększenie ilościowe, celem uzyskania w nowopowstałym państwie większości słowiańskiej.

Te ograniczone wiadomości Czechów o Słowakach płynęły stąd, że właściwie nigdy nie istniały między nimi bliższe stosunki. Zainteresowania Czechów losem Słowaków w ciągu XIX wieku miały charakter raczej sentymentalno-słowiański; interesowali się oni Słowakami jako grupą Słowian, uciskaną przez

Węgrów, lub też były to wysiłki narzucenia im języka czeskiego. Nigdy nie przejawili Czesi zainteresowań, zmierzających do istotnego poznania Słowaków, do poznania ich literatury, obyczajów, — przeoczyli oni, że reformy Sztura z pierwszej połowy XIX wieku spowodowały nie tylko uzyskanie prawa obywatelstwa dla języka słowackiego, lecz że rozbudziły one również poczucie świadomości narodowej Słowaków, a tym samym zapoczątkowały rozwój nacjonalizmu słowackiego. Przeoczenie tej, tak ważnej roli Sztura, twórcy ruchu narodowego Słowaków, miało jak najgorsze skutki.

Czesi nigdy, bo ani dzisiaj, ani też na początku istnienia wspólnego państwa, nie rozumieli i nie rozumieją nacjonalizmu słowackiego. Nacjonalizm ten, powstały w czasach ucisku węgierskiego, jako obrona przed madziaryzacją, mógł być — mądrze użyty — jednym z najcenniejszych czynników w nowym państwie czesko-słowackim. Zamiast wykorzystania twórczych sił ruchu narodowego słowackiego, starali się oni ruch ten zahamować, zniszczyć, narzucić język i kulturę czeskie. Osiągnęli — jak zobaczymy — skutek wręcz odwrotny i przyczynili się do niebywałego rozwoju narodowego Słowaków, uważających się dzisiaj — bez względu na przynależność partyjną i „czeskosłowacką” — za odrębny, o własnym języku i kulturze naród.

Wysunięta została zasada: Słowacja, to kolonia „zdobyta” dla Czech, która ma dla nich stanowić źródło nowych bogactw i dochodów. Takie sformułowanie znajduje się — jak wiadomo — w znanej encyklopii czeskiej Otty.

Po opuszczeniu Słowacji przez wojska i władze węgierskie, kraj ten został zupełnie bez administracji. Trzeba ją było tworzyć od początku, a nadto brak było wykwalifikowanych sił słowackich. Zaslugi Czechów nad zorganizowaniem w Słowacji administracji są niewątpliwe i byłoby niesprawiedliwe im to zaprzeczać. Jakimże jednak kosztem opłacili Słowacy zorganizowanie tej administracji?

Wychodząc z założenia, że Słowacja jest kolonią czeską, poczęto ją traktować istotnie właśnie tak, jak nie należy traktować kolonii. Do Słowacji skierowano czeskie siły urzędnicze, lecz nie te najlepsze, a najgorsze. Przysłano urzędników starszych, często karanych dyscyplinarnie, nastrojonych wrogo wobec Sło-

waków oraz uważających tych ostatnich za przesiąkniętych kulturą węgierską i dążących do powrotu pod panowanie węgierskie. Przysyłano nie tylko urzędników wyższych, których w Słowacji był istotny brak, lecz również w ogromnych ilościach urzędników niższych, a nawet robotników (urzędników pocztowych, kolejowych itd.), których Słowacja mogła dostarczyć poddostatkiem. Nadto urzędniczy napływowy żywioł czeski opłacany był znacznie lepiej, niż urzędnicy, pochodzący ze Słowacji, co budziło — oczywiście — ogromne niezadowolenie. Wyższe pobory dla urzędników Czechów, przybyłych z Czech do Słowacji pozostały jeszcze, w niektórych wypadkach, — do dni dzisiejszych.

Obok zadrażnień religijnych, o których już wspominałem, wywoływali Czesi zadrażnienia na tle społecznym i gospodarczym.

Szczytem wszakże wszystkiego, faktem, który najboleśniej dotknął uczucia narodowe Słowaków, było wysunięcie zasady t. zw. „czechosłowakizmu”. Zasadę tę przyjęli Czesi jako niewzruszony i nie podlegający dyskusji dogmat. Zasada ta polegała w interpretacji czeskiej na tym, że nie ma narodu słowackiego, nie ma też języka słowackiego. Słowacy są gałęzią narodu czeskiego, mówiącą pewnym dialektem czeszczyzny. Oficjalnie istnieją tylko naród i język czechosłowackie.

Nie potrzebujemy wyjaśniać, że w praktyce oznaczało to tyle, że Czesi nie uronią nic ani ze swej narodowości, ani też z języka, — natomiast Słowacy powinni wyzbyć się swej narodowości, swej kultury i języka na rzecz czeskich: narodowości, kultury i języka.

Był to ze strony Czechów największy błąd taktyczny. Brak zrozumienia narodu słowackiego wydał jak najgorsze owoce. Czesi nie byli w stanie zrozumieć jak wiele tracą w Słowacji, wysuwając brutalnie zasadę czechosłowakizmu. Zasada ta godziła nie tylko w odrębność narodową i kulturalną Słowaków, lecz godziła również w całą ich przeszłość, miała przekreślić zasługi Sztura, działalność narodową w ciągu XIX wieku, w okresie panowania węgierskiego, miała przekreślić wszystkie narodowe wysiłki słowackie z okresu wojny światowej. Przerachowali się Czesi ze swymi siłami i niedocenili sił młodego nacjonalizmu słowackiego. Stosowanie w życiu zasady czechosło-

wakizmu oznaczało dla Słowaków tyle, co stosowanie brutalnych metod czechizacyjnych, bo tak też było w istocie. Metody, stosowane przez Czechów, nie różniły się niczym od węgierskich metod madziaryzacyjnych, a nawet przewyższały je swym wyrafinowaniem i bezwzględnością. Metody te były tym niebezpieczniejsze, że pochodziły od „braci” Czechów, że ulec im było znacznie łatwiej.

Słowacy przeciwstawili się wysiłkom czechizacyjnym niekiedy bardzo skutecznie, terminy: „czeskosłowacki”, język „czeskosłowacki” zaczęto ośmieszać i wykpiwać. Równocześnie rozpoczęto szeroką akcję narodowo-wychowawczą i kulturalną. Założono liczne związki kulturalne słowackie, rozwinięto działalność Macierzy Słowackiej i innych pokrewnych stowarzyszeń. Starano się zohydzić wszystko co czeskie. W akcji narodowej słowackiej przodował słowacki obóz autonomiczny na czele z ks. Hlinkę. Do obozu tego przyłączyli się z czasem i ewangelicy słowaccy (Słowackie stronnictwo narodowe), pod wodzą pastora Razusa. Na skutek niezręcznej i krótkowzrocznej polityki czeskiej obóz autonomiczny wzmocnił się ogromnie i stał się najliczniejszym ugrupowaniem politycznym w Słowacji. Jeśli chodzi o zwalczanie zasady czechosłowakizmu w znaczeniu narodowym, to zwalczanie to wyszło daleko poza obóz autonomistyczny. Do akcji tej przyłączyli się również Słowacy z ugrupowań centralistycznych, stojących na gruncie czechosłowakizmu, rozumianego w sensie państwowym, t. zn., że w znaczeniu państwowym-politycznym istnieje naród „czeskosłowacki”, w znaczeniu jednak narodowym istnieją dwa odrębne narody: słowacki i czeski.

Zasada czechosłowakizmu zbankrutowała całkowicie na gruncie słowackim. Wysuwana później przez Czechów zasada „regionalizmu słowackiego” nie była w stanie jej zastąpić.

Czechosłowakizm zbankrutował przede wszystkim z winy samych Czechów, usiłujących go stosować zbyt brutalnie i nie orientujących się należycie w stosunkach słowackich, a przede wszystkim w istotnej wartości słowackiego ruchu narodowego. Nie pomogły szkoły z nasyłanymi z Czech nauczycielami, wykładającymi w języku „czeskosłowackim” (de facto w czeskim); młodzież opuszczająca te szkoły jest słowacka, myśli

i czuje w duchu narodowo-słowackim. Należy podkreślić duże zasługi w tej dziedzinie duchowieństwa katolickiego słowackiego, należącego w ogromnej większości do obozu narodowego i zwalczającego ateistyczne wpływy czeskie, a również przeciwstawiającego się czechizacji młodzieży słowackiej. Nie pomógł również najpotężniejszy bastion czechizacyjny — uniwersytet im. Komeńskiego w Bratisławie. Uniwersytet ten nie posiadający do niedawna ani jednego profesora Słowaka, jest najsprawniej działającym aparatem, mającym wynarodowić i szczepizować młodych Słowaków. Panują w nim takie stosunki, że student — Słowak, zdający egzaminy, czy colloquia przed profesorem Czechem w języku czeskim — może liczyć na życzliwszy stosunek doń profesora, na łatwiejsze zdanie egzaminu. I odwrotnie, — zdający w języku słowackim otrzymuje pytania trudniejsze i ma egzaminy utrudnione. Studenci, należący oficjalnie do obozu narodowego, czy też — co najgorsze — do młodzieżowych organizacyj autonomistycznych, są narażeni na szykany władz uniwersyteckich, kończące się niekiedy wydaleniem z uniwersytetu. Nie pomógł jednak i ten środek czechizacyjny, a cała niemal dzisiejsza młodzież słowacka jest przekonana narodowo-słowackich.

Odwrót od brutalnego stosowania zasady czechosłowakizmu przez Czechów nastąpił zbyt późno i nie mógł już zmienić nowego stanu rzeczy.

Podobnie jak w dziedzinie stosunków kulturalnych, została Słowacja upośledzona i ciężko pokrzywdzona pod względem gospodarczym.

Na terenie Słowacji istniał przed wojną przemysł garbarski, włókienniczy, górniczy, papierniczy, hutniczy, chemiczny, szklarski, ceramiczny, rolniczy, a przede wszystkim gorzelnictwo, cukrownictwo i serowarstwo. Kraj ten posiadał dla Węgier korzystne warunki geograficzne i strategiczne, które pozwalały na zakładanie ośrodków przemysłowych, posiadał najważniejsze elementy: duże złoża węgla brunatnego, rudy, a wśród nich wysokocenne rudy srebra i złota oraz tanią siłę roboczą.

W tych warunkach Węgry dążyły do rozbudowy przemysłu na ziemiach słowackich, otaczając go troskliwą opieką. Popierały

również — co zatem idzie — szkolnictwo techniczne, przemysłowe, a przede wszystkim górnicze. Między innymi władze węgierskie założyły słynną na całą Europę wyższą szkołę górniczą w Bańskiej Szczawnicy. Szkoła ta, po powstaniu Czechosłowacji, została przeniesiona do Węgier.

Również korzystną była dla Słowacji polityka taryfowa władz węgierskich oraz polityka podatkowa, usiłująca zachęcić do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych. Dodam, że z udzielonych przez władze w 1914 roku 48 milionów złotych koron na subwencje dla przemysłu całego Królestwa Węgier — $\frac{1}{3}$, a więc 16 milionów otrzymała Słowacja.

W ten sposób, dzięki przewidującej polityce przemysłowej władz węgierskich, powstał i rozwijał się pomyślnie młody przemysł słowacki.

Czesi po objęciu Słowacji zastosowali zupełnie odmienne metody gospodarki i starali się raczej likwidować rozwijający się przemysł. Wprowadzili do Słowacji swój silny kapitał, który, zamiast wziąć w opiekę przemysł słowacki, starał się go zniszczyć i przerzucić ciężar produkcji przemysłowej na kraje zamorawskie. Kartelizacja i t. zw. racjonalizacja przemysłu słowackiego dały jak najgorsze wyniki i spowodowały zamknięcie rozwijających się doskonale zakładów przemysłowych. Dla przykładu przytoczę, że np. wielkie bogactwo drzewa słowackiego nie może być wykorzystane, bo w Słowacji brak tartaków i nie zakłada się ich świadomie, usiłując spowodować, aby drzewo ze Słowacji było wysyłane do tartaków, znajdujących się w odległych Czechach lub na Morawach. Przy niesprawiedliwej polityce taryfowej (taryfy kolejowe w Słowacji są znacznie wyższe niż w zachodnich częściach państwa), staje się to niemożliwe, bo cena drzewa tartego okazałaby się zbyt wysoka. W rezultacie nie prowadzi się w Słowacji eksploatacji drzewa, — jako nierentownej, sprowadza się nawet tańsze drzewo zagraniczne. Podobnie jest z solą. Pokłady jej znajdują się na Rusi Podkarpackiej jednak w tej prowincji, ani też w Słowacji nie ma młynów solnych i sól trzeba wozić do młynów czeskich, co ogromnie podnosi jej koszt, czyni gospodarkę nierentowną i powoduje zamykanie kopalń soli.

Podobnie jest — jak wspomniałem — z taryfami kolejowymi, które są wyższe w Słowacji, niż w Czechach. W Słowacji istnieje duża ilość prywatnych linii kolejowych. Państwo nie postarało się dotychczas o to, aby wprowadzić łamane taryfy, któreby obniżyły koszty transportu i usprawniły manipulacje kolejowe.

Rolnictwo słowackie znajduje się również w trudnej sytuacji, szczególnie z chwilą wprowadzenia państwowego monopolu zbożowego. Ceny płodów rolnych nie są jednakowe w całym państwie i rolnik słowacki otrzymuje za swą pszenicę, czy zboże niższe ceny, niż rolnik czeski, czy morawski. Reforma rolna, przeprowadzona była przez Czechów przede wszystkim pod kątem widzenia partyjnym. Przynależność do partii agrarnej, lub socjalno-demokratycznej decydowała o przydziale ziemi. W ten sposób ogromne obszary dostały się — niekiedy niemal za darmo — do rąk ludzi, niemających nigdy nic wspólnego z rolnictwem, którzy, nie mogąc gospodarować samodzielnie i nie mając na to dostatecznych środków, oddawali swe ośrodki ziemskie dzierżawcom lub też parcelowali je dalej. Chłop słowacki dostał wprawdzie ziemię, lecz nie miał środków, aby na niej racjonalnie gospodarować. Pierwsze uzyskane kredyty poszły na budowę domów mieszkalnych, następnie kredyt stał się zbyt drogi, wreszcie przestano go udzielać. Dochody uzyskane ze sprzedaży płodów rolnych nie wystarczają na życie, a tym mniej na opłacanie wysokich procentów i ewentualnie melioracji. Na wsi panuje nędza, — licytacje ziemi są na porządku dziennym.

Najlepszą ilustracją tego stanu rzeczy jest ilość emigrantów, która w latach 1922 — 1930 opuściła Czechosłowację w poszukiwaniu chleba za granicą. Ilość ta wyniosła 177.209 osób, z czego aż 128.687 przypada na Słowację i Ruś Podkarpacką. Cyfra ta stanowi wymowny dowód nędzy wsi słowackiej.

Należy zaznaczyć, że przed wojną Słowacja tworzyła teren gospodarczy, przystosowany do potrzeb organizmu gospodarczego węgierskiego. Kraje te wzajemnie się dopełniały. Czesi uniemożliwili jej współpracę gospodarczą z obecnymi Węgrami, nie dając w zamian żadnego ekwiwalentu. Zrośnięcie się

gospodarcze z krajami zamorawskimi dotychczas nie nastąpiło i przy stosowanej przez Czechów polityce gospodarczej nieprędko nastąpi. Nic dziwnego, że w tych warunkach życie gospodarcze w Słowacji zamiera i kurczy się z dniem każdym.

Stan ten pogarsza rozbudowana przez Czechów konsekwentnie spółdzielczość czeska, zmierzająca do konkutowania z powstającą spółdzielczością słowacką oraz obecność około 250.000 Czechów, przybyłych z przeludnionych dzielnic zachodnich republiki po chleb do Słowacji.

Jest to jeden z najdonioślejszych i najboleśniejszych problemów życia gospodarczego Słowacji. Wspomniałem już, że do Słowacji przybyli nie tylko wyżsi urzędnicy i specjaliści, których ona, w pierwszych latach współżycia z Czechami istotnie potrzebowała, lecz że zaczęły przybywać masowo ogromne ilości niższych urzędników, robotników itp. z Czech i Moraw, których obecność bynajmniej nie była potrzebna. Wytworzył się stan taki, że Czesi, przybywający do Słowacji nie tylko nie poprawili jej warunków gospodarczych, lecz przeciwnie, — zaczęli usuwać siły słowackie, powiększać bezrobocie wśród Słowaków. Ten stan trwa nieprzerwanie do dni dzisiejszych, powodując rozgoryczenie, a niekiedy wprost nienawiść już nie tylko do przybyszów — Czechów, lecz do wszystkiego co czeskie, co pochodzi z za Morawy. W dużym stopniu przyczynił się do tego stosunek przybyszów do miejscowej ludności, podkreślających na każdym kroku swą rzekomą wyższość kulturalną. Przybysze nie szukali zbliżenia ze Słowakami i pozostali na uboczu, w oddzielnych skupieniach, żyjących swym własnym życiem. W tych warunkach powszechnie słyszane w Słowacji hasło: „Won z Czechmi!” (precz z Czechami!) staje się hasłem naczelnym smutnej rzeczywistości słowackiej.

Dla tym lepszego zilustrowania obecnych stosunków gospodarczych w Słowacji, oddam głos dr. K. Mederly, senatorowi stronnictwa ludowego ks. Hlinki. Zamieścił on w pierwszej połowie kwietnia 1936 r. szereg artykułów w „Słowaku”, mających dowieść gospodarczego upośledzenia Słowacji. Artykuły te zostały opracowane na marginesie ówczesnych rokowań o wstąpieniu stronnictwa ks. Hlinki do rządu. Rokowania te —

jak wiadomo — nie dały żadnego wyniku i stroniectwo ludowe pozostaje nadal w opozycji .

Sen. Mederly stwierdza między innymi, że np. w bratisławskiej dyrekcji kolei Słowacy stanowią zaledwie $\frac{1}{10}$ urzędników, a w dyrekcji poczt w Bratisławie na 37 prawników jest zaledwie czterech narodowości słowackiej. Reszta, to Czesi.

Koleje i inne przedsiębiorstwa państwowe odbierają z kopalni słowackich zaledwie 180.000 ton węgla, zamiast przypadających na nie 800.000 ton. Co więcej, z Węgier sprowadza się 72,000 ton węgla w drodze kompensacyjnej za towary czeskie, węgiel ten jednak musi być zużyty na terenie Słowacji. Tak więc na utrzymanie eksportu czeskiego dopłacają , ze swych minimalnych zarobków, górnicy słowaccy.

Zdaniem władz, Słowacja nie płaci więcej jak 10% wszystkich podatków (z obszaru całego państwa), partycypuje natomiast w wydatkach sumą o wiele większą. Stąd władze wyciągają wniosek, że Słowacja nie jest w stanie sama pokryć wszystkich swych wydatków, a zatem, że się na nią dopłaca. Jest to pogląd bardzo usilnie szerzony przez Czechów. Jak dotychczas władze — mimo obietnic — nigdy nie przedstawiły szczegółowych zamknięć budżetowych, — a tylko po ich gruntownym zbadaniu możnaby stwierdzić, czy pogląd ten odpowiada prawdzie. Rzeczywistość gospodarcza Słowacji, wyraźne bogacenie się — jej kosztem — krajów zamorawskich przeczą temu najwyraźniej.

Sen. Mederly przytacza niezmiernie interesujące dane statystyczne , których tutaj, z uwagi na brak miejsca, nie mogę podać. Wynika z nich, że władze prowadzą specjalną politykę, za pomocą której usiłują udowodnić, że Słowacja nie jest samo wystarczalna pod względem finansowym, skracą się nawet w tym celu sztucznie dochody Słowacji. Przerzuca się np. podatki, które opłacane są nie przez filie przedsiębiorstw, znajdujących się w Słowacji, lecz w siedzibie ich centrali (np. w Pradze lub Brnie); w ten sposób podatek, opłacany z funduszków, pochodzących z terenu słowackiego nie znajduje się później w wykazach urzędowych podatków, opłacanych w Słowacji. Podobnie jest z cłami: np. za towar zagraniczny, przeznaczony dla terenu słowackiego — pobiera się cło w urzędzie cel-

nym centralnym (np. w Pradze), a nie w urzędzie celnym, leżącym na terytorium słowackim. Sen. Mederly przytacza wiele innych przykładów stwierdzających, że na Słowację nie tylko nie dopłaca się, lecz że — przeciwnie — ona wzbogaca w licznych wypadkach kraje zamorawskie oraz daje utrzymanie olbrzymiej ilości Czechów, ograniczając w ten sposób możliwość zatrudnienia własnej ludności.

Wystarczy przypomnieć, że Czesi stanowią wśród urzędników, zatrudnionych w Słowacji, 43%, zaś w żandarmerii i straży skarbowej liczba ich wynosi aż 80%.

Nie dziwnego, że w tych warunkach zrozumiałym się stanie coraz powszechniejsze domaganie się przez Słowaków autonomii. Stała się ona koniecznością nie tylko kulturalną i narodową, lecz i koniecznością gospodarczą.

VI. Autonomia — naczelne hasło dnia.

Rozważania na temat współżycia prawnopolitycznego Czechów i Słowaków ukończyłem na doniosłym fakcie uchwalenia w dn. 29.II. 1920 konstytucji Republiki Czeskosłowackiej. Pragnąc w krótkim przeglądzie przedstawić wydarzenia polityczne, które mieszczą się w okresie następnych 17 lat, ograniczę się do omówienia jedynie wydarzeń najważniejszych i to tylko z lat ostatnich; podam tylko te fakty, które miały zasadnicze znaczenie i wywarły pewien wpływ na wzajemny stosunek Słowaków i Czechów.

Okres 1920 — 1937 r. był płodny w wydarzenia, których nie oczekiwali ani Czesi, ani też i sami Słowacy. Przyjęta przez konstytucję koncepcja jednolitego narodu czeskosłowackiego oraz brutalne, a niekiedy wprost bezmyślne wprowadzanie jej w życie, nie dały długo czekać na rezultaty.

Wśród Słowaków budzi się reakcja, mająca na celu przeciwstawienie się wpływom czeskim, odparcie ich ataków na język i kulturę słowacką. Akcja ta zostaje uwieńczona ogromnym powodzeniem. Grupujący się przy stronnictwie ludowym ks. Hlinki obóz narodowy zdobywa coraz to liczniejszych zwolenników; postać ks. Hlinki urasta do rozmiarów bohatera narodowego, niezłomnego przywódcy, symbolu walk Słowaków o prawa narodowe. Hasło autonomii staje się coraz powszechniejsze i zostaje wysuwane już nie tylko przez stronnictwo ks. Hlinki, lecz nawet przez świątelszych Czechów, żyjących w Słowacji i widzących, że uspokojenie stosunków nastąpić może tylko przez uznanie słusznych praw Słowaków, przez udziele-

nie im — uroczyście przyrzeczonej w umowie pittsburskiej — autonomii.

Rosnące wpływy obozu narodowego, olbrzymi autorytet i popularność ks. Hlinki, a wreszcie wysunięcie się jego stronnictwa na pierwsze miejsce (zarówno ilościowo, jak i pod względem ilości mandatów w parlamencie) z pomiędzy wszystkich stronnictw słowackich, powodują jakoby pewien zwrot w stosunku władz do Słowaków. Jest to wszakże zwrot tylko pozorny, a wysuwane przez ks. Hlinkę w parlamencie formalne wnioski o udzielenie Słowacji autonomii, o wcielenie do konstytucji umowy pittsburskiej, — nie zostają nigdy zrealizowane. Usiłowania polityków czeskich pozyskania współpracy autonomistów słowackich za cenę złagodzenia kursu w Słowacji, — są posunięciami jedynie taktycznymi, obliczonymi na uspienie czujności narodowej Słowaków. Wysiłki te zmierzają również do pozornego, niewielkiego zaspokojenia żądań autonomistów słowackich w mniemaniu, iż ci ostatni dadzą się złapać na lep doraźnych korzyści oraz że niektórzy z nich zdradzą program narodowy i autonomistyczny za cenę wygod osobistych, rozdawanych w „demokratycznej” republice hojnie zwolennikom obecnego systemu rządzenia.

I tym razem Czesi wykazali, że nie znają Słowaków, że nie rozumieją ich postulatów narodowych i że nie zdają sobie sprawy z potęgi słowackiego obozu autonomistycznego.

Wreszcie Czesi idą na pozornie wielkie ustępstwa, stronnictwo ks. Hlinki przystępuje do koalicji rządowej, a dwóch z jego czołowych działaczy zostaje członkami gabinetu. Trwa to jednak krótko, a ks. Hlinka, stwierdziwszy, że współpraca jego z rządem nie przyniosła żadnych korzyści Słowakom, — wycofuje się z koalicji i powraca do opozycji parlamentarnej, w której znajduje się do dnia dzisiejszego.

Przez cały ten czas trwają nieustanne prześladowania autonomistów, konfiskaty prasowe, procesy polityczne, zawieszania wydawnictw itp.

W 1932 roku następuje doniosłe wydarzenie: katolicy słowaccy (Słowackie stronnictwo ludowe), pod wodzą ks. Hlinki oraz ewangelicy (Słowackie stronnictwo narodowe), pod przewodnictwem pastora Razusa zawierają sojusz polityczny.

Oba te stronnictwa postanawiają odtąd działać w ścisłym porozumieniu, a jako swój najważniejszy cel polityczny wysuwają walkę o autonomię.

Tegoż roku, odbywający się w Trenczańskich Cieplicach zjazd młodzieży słowackiej (t. zw. młodej generacji) wykazuje, iż olbrzymia większość młodzieży jest przekonana narodowych, autonomistycznych. Autonomiści decydują o wszystkich uchwałach zjazdu i przeprowadzają na nim wszystkie swe wnioski.

Razem ze wzrostem wpływów obozu autonomistycznego, wzrasta ogromnie i jego popularność; ilość wydawnictw o ideologii autonomistycznej szybko się zwiększa. Stronnictwo ks. Hlinki rozwija energiczną działalność wśród ludu, szerząc hasła autonomii i nawołując do obrony praw narodowych. Działalność ta — dotychczas przez Czechów niedoceniana — odnosi sukcesy, obóz narodowy utrwała swój stan posiadania. W tych warunkach przychodzi do wypadków w Nitrze (13 — 15 sierpnia 1933 r.).

W Nitrze w tym czasie miały się odbywać wielkie uroczystości, mające na celu uczczenie 1100-lecia założenia przez ks. Pribinę pierwszego kościoła chrześcijańskiego w Słowacji. Na uroczystości te duchowieństwo słowackie zaprosiło rząd czechosłowacki oraz licznych gości zagranicznych. Jako delegat duchowieństwa polskiego przybył ks. kardynał Hlond. Społeczeństwo słowackie postanowiło nadać tym uroczystościom szersze znaczenie narodowe i podkreślić istnienie już w IX wieku samodzielnego księstwa słowackiego

W związku z uroczystościami, ks. Hlinka zamieścił płomienisty artykuł w „Słowaku” (Nr. 181 z dn. 13.VIII. 1933), w którym, zwracając się do Czechów, stwierdził między innymi: „My opiekunów i zastępców nie potrzebujemy. Jesteśmy pełnoletnimi, dojrzałym i suwerennym narodem. Nie przychodźcie do nas z bajkami i legendami o czechosłowakiźmie i o jedności narodowej. Dobrodziejstwa tej waszej jedności już nawet Pribina poczuł na swoim grzbiecie i na tronie. Przecież go Morawianie wygnali z Nitry, prześladowali i nawet mordowali. Taką oto była wasza jedność narodowa. Takiej właśnie jedności my sobie nie życzymy i wcale jej nie chcemy.

Zapewnijcie nam chleb, dajcie nam egzystencję, dajcie prawa, które należą się Słowacji. Dotrzymajcie słowa, uroczyste potwierdzonego waszymi podpisami pod umową pittsburską, spełnijcie to, do czegoście, ręcząc swym honorem, zobowiązali się w Ameryce, że Słowacja mieć będzie swój sejm, swoją własną administrację, swoje sądownictwo i że język słowacki będzie językiem urzędowym w szkole, w urzędach i w ogóle w życiu publicznym. Dopiero gdy tego dotrzymacie — przyjdźcie do Nitry, jako nasi mili, poważani bracia i goście. Ale nie przychodźcie do nas jako nasi reprezentanci, nasi panowie, przywódcy, z ustami pełnymi fałszu... Uważamy się za naród wolny i świadomy swych własnych celów w Słowacji, za naród słowacki, który czuje się u siebie w domu.

Hlinkę uznaliście za swego w ružomberskim i segedyńskim więzieniu. Wtedy, w czasie ucisku węgierskiego Hlinka był dla was wielkim Słowianinem. Mówiłem wam prawdę podczas masakry w Czernowej (wypadki w 1906 r. w wiosce słowackiej Czernowa, gdzie żandarmi węgierscy zabili 8 Słowaków. — przyp. autora). Powiedziałem wam nieraz prawdę w Pradze, Hodoninie i Bratisławie.

Bądźcie pewni, że usłyszycie ją ode mnie i w Nitrze. Nie będę pytać nikogo o pozwolenie. Przemówię w Nitrze, w każdym miejscu i w każdym czasie tam, gdzie tego zażąda ode mnie mój naród. A kto się temu przeciwstawi, — pokażemy mu naszą pięść słowacką. Jesteśmy u siebie w domu.

...Narodzie drogi, uczcij w Nitrze swoją historię, swoją przeszłość. Manifestuj w Nitrze o należące ci się prawa słowackie, swoim energicznym wystąpieniem zabezpiecz przyszłość swoich synów i córek. Dość już poniżeń i wysługiwania się obcym, aż nadto rozdaliśmy swój majątek i talenty innym. Dzisiaj nadszedł czas, ażebyśmy mówili o sobie, myśleli o sobie i żyli dla siebie.

W Nitrze jesteśmy u siebie w domu, w Nitrze jesteśmy panami”.

Przytoczyłem obszerniej zakończenie artykułu ks. Hlinki, aby ukazać w jakich warunkach i w jak podniesionej temperaturze odbywały się przygotowania do uroczystości nitrzańskich. Płomienny artykuł — odezwa ks. Hlinki, mówi sam za

siebie, zawiera ideologię obozu autonomistów i ich program narodowy.

Uroczystości nitrzańskie, w których wzięły udział blisko 100.000 rzesze Słowaków, przerodziły się w żywiołową demonstrację nacjonalizmu słowackiego, w potężną demonstrację sił obozu autonomistycznego. Podczas uroczystości tych doszło do wypadków, podczas których masy ludu słowackiego nie chciały dopuścić do głosu ówczesnego premiera czeskosłowackiego Malypetra, który został zmuszony do odczytania zaledwie kilku ustępów ze swego obszernego przemówienia. Wobec zachowania się mas słowackich, rząd opuścił trybuny urzędowe i nie brał udziału w dalszych uroczystościach.

Wypadki te przybrałyby niewątpliwie groźniejsze rozmiary, gdyby nie olbrzymi autorytet ks. Hlinki i jego sugestywne panowanie nad tłumem. Jego przemówienie zostało przyjęte przez zgromadzone masy entuzjastycznie. Masy te z kolei złożyły uroczystą przysięgę pozostania przy narodowych przekonaniach słowackich.

Na zgromadzeniu tym została uchwalona rezolucja, stwierdzająca, że naród słowacki jest narodem wolnym, samoistnym, odrębnym. Rezolucja stwierdza, że Słowacy pragną pozostać w Republice Czeskosłowackiej, że przyszłość swą wiążą z tym państwem:

...,nie tylko jako naród samodzielny i nie tylko jako naród równouprawniony z narodem czeskim, ale też jako naród samoistny, niezależny, który sam chce sprawować swoje rządy i sam chce kierować swym losem!

...Oświadczamy, że narodowych praw swoich, zabezpieczonych umową pittsburską, nigdy nie zrzekniemy się i że za lepsze jutro narodu słowackiego walczyć będziemy mężnie i wytrwale, jak to nam nakazuje obowiązek narodu słowackiego i święta spuścizna po Pribinie”.

Zarówno przebieg uroczystości nitrzańskich, jak i ogłoszone rezolucje, nie zawierały nic antypaństwowego, przeciwnie — podkreślona w nich została jedność państwowa czesko-słowacka i zadeklarowana całkowicie lojalność wobec państwa. Były one jedynie olbrzymią demonstracją nacjonalizmu słowackiego.

go, ukazały jego siły, wykazały niezłomne dążenie Słowaków do dalszej walki o autonomię. Było to pierwsze zetknięcie się przyczajonej potęgi słowackiego obozu narodowego z bezwzględny centralizmem czeskosłowackim.

Władze przeraziły się wypadków w Nitrze i z początku straciły panowanie nad sytuacją. Wypadki nitrzańskie uznane zostały za czyn antypaństwowy.

Przeciwko obozowi narodowemu zaczęto stosować surowe represje. Aresztowano setki ludzi, zaczęto codziennie niemal konfiskować dzienniki słowackie, w niedługim czasie zawieszono na okres 3—6 miesięcy niemal wszystkie czasopisma obozu autonomistycznego; czołowy organ stronnictwa ks. Hlinki — dziennik „Słowak” zawieszony został na 3 miesiące, zawieszono w czynnościach dziesiątki Słowaków — urzędników państwowych (przeważnie nauczycieli), którzy brali udział w uroczystościach nitrzańskich, zapanował w Słowacji prawdziwy terror policji, wzmocniono dotychczasowy system donosicielstwa.

Ostatecznie wytoczono proces przeciwko 53 Słowakom, oskarżonym o zorganizowanie zaburzeń podczas uroczystości w Nitrze oraz wytoczono 70 procesów przeciw naczelnemu i odpowiedzialnemu redaktorowi „Słowaka” — Karolowi Sidorowi. Przeciwko niemu kierują się największe zarzuty władz, on jest uważany za inspiratora i wodza narodowej młodzieży słowackiej. Zostaje on w procesach politycznych skazany na karę 7 tygodni więzienia, którą odbywa w więzieniu w Ružomberku. Uwięzienie Sidora przysparza mu zwolenników i entuzjastów wśród narodowców słowackich.

Osoba ks. Hlinki jest dla władz nieosiągalna, wiedzą one bowiem — na zasadzie dotychczasowych doświadczeń, — że jakiegokolwiek represje wobec ks. Hlinki wywołają jedynie pogorszenie sytuacji i mogą doprowadzić do wydarzeń, na które trudno będzie znaleźć środki zaradcze. Poza tym ks. Hlinkę chroni przywilej nietykalności poselskiej. Wobec wzmagających się represyj, posłowie stronnictwa ks. Hlinki składają w parlamencie wnioski o pozbawienie ich przywileju nietykalności, żądając wszczęcia przeciw nim kroków sądowych

i oświadczają, iż pragną — podobnie jak i inni przedstawiciele obozu autonomistycznego — ponieść całkowitą odpowiedzialność za wypadki nitrzańskie. Wniosek ten nie zostaje przyjęty.

Obóz narodowy nie ustępuje. Stawia on mężnie czoło niewidzianym dotychczas prześladowaniom, wierząc w ostateczne zwycięstwo bronionych przez siebie zasad. Znajduje on oparcie w osobie Nuncjusza Stolicy Apostolskiej w Pradze, który — wobec wysoce niestosownego zachowania się władz czeskich — zmuszony jest opuścić Pragę. Przed wyjazdem publikuje on list otwarty do Słowaków, w którym stwierdza, iż w Republice Czeskosłowackiej jedynie oni są prawdziwymi obrońcami wiary katolickiej.

Sprawa nitrzańska zatacza coraz szersze kręgi, zaczyna się nią interesować również zagranica. Nie jest to na rękę władzom, które usiłują z kolei zatuszować znaczenie wypadków nitrzańskich i pomniejszyć ich doniosłość. W tych warunkach upływa cały rok 1934.

Zbliżają się wybory do parlamentu, wyznaczone na wiosnę 1935 r. (19 maja). Stronnictwa czeskosłowackie centralistyczne (agrarne, socjalno-demokratyczne, narodowi socjaliści i in.), korzystając z olbrzymich subwencji rządowych, rozwijają agitację przedwyborczą na najszerszą skalę. Wszystkie ich wysiłki skierowane są przede wszystkim na osłabienie obozu autonomistów słowackich. Stronnictwa te porzucają wzajemną dotychczasową rywalizację, porzucają swe spory, silniejsze udzielają nawet pomocy finansowej słabszym, — wszystko celem zwalczania narodowców słowackich.

Prześladowane, pozbawione przez władze swej prasy, bez środków finansowych — stronnictwo ks. Hlinki wykazuje podziwu godną odporność. Władze stronnictwa, a przede wszystkim sam ks. Hlinka, opierają całą swą akcję przedwyborczą na młodzieży. Młodzi, radykalni działacze narodowi, rozwijają szeroką działalność wśród ludu słowackiego, uwieńczoną ogromnym powodzeniem. Pomimo prześladowań władz, ustawicznych konfiskat, zawieszania wieców, szeroko stosowanego systemu gróźb, donosicielstwa i presji gospodarczej, — obóz



narodowy odnosi walne zwycięstwo. Nie tylko utrzymuje dotychczasową ilość posłów do parlamentu (19), lecz nawet powiększa ich ilość do 20. Wyniki wyborów z 1935 r. w zestawieniu z wyborami poprzednimi (1929) przedstawiają się następująco:

L. p.	NAZWA STRONNICTWA	Ilość mandatów w sejmie	
		1929 r.	1935 r.
1	Słowacki blok autonomistyczny	19	20
2	Stronnictwo agrarne	12	12
3	Blok węgiersko-niemiecki	8	8
4	Stronnictwo komunistyczne	5	6
5	„ narodowych socjalistów	2	2
6	„ czeskosłowackich ludowców	1	1
7	„ socjalno-demokratyczne	4	6
8	„ czeskich narod. demokratów	1	—
9	„ živnostenske (czeskie)	1	1
10	„ żydowskie	1	—
11	„ Henleina (Niemcy hitlerow.)	—	1
12	Czeskie Zjednoczenie Narodowe	—	1
13	Faszyści	—	1
Razem:		54	59

Jak z powyższego wynika jedynie 3 stronnictwa powiększyły w Słowacji swój stan posiadania: komuniści, socjaliści i autonomiści słowaccy. Wzrost mandatów socjalistycznych jest w istocie pozorny, bowiem wpłynęły nań tylko głosy Żydów, którzy podczas ostatnich wyborów nie wystawili oddzielnej listy i głosowali na listy socjalistyczne. Wzrost mandatów komunistycznych tłumaczy się zarówno wzrastającą nędzą w Słowacji, jak i specjalnym forytowaniem tego stronnictwa przez władze. Jedyne istotne, zdobyte w najcięższych warunkach zwycięstwo — to zwycięstwo Słowackiego obozu narodowego. Stanie się ono jeszcze bardziej wyraźne, jeśli porównamy ilość głosów, które padły na niektóre stronnictwa, a mianowicie:

I l o ś ć g ł o s ó w

	1929 r.	1935 r.	Różnica
Stronnictwo agrarne	278.830	286.739	+ 7.909
Stronnictwo socjalno-demokratyczne	135.503	184.390	+ 48.888
Komuniści	152.242	210.676	+ 58.434
Blok autonomistyczny	403.681	489.583	+ 85.902

Jeśli weźmiemy pod uwagę zwiększenie się ilości głosów, wynikające z przyrostu naturalnego (dla Słowacji 12%), oraz głosy Żydów — jeśli chodzi o stronnictwo socjalno-demokratyczne, — zwycięstwo obozu autonomistycznego stanie się jeszcze bardziej oczywiste i jaskrawe. Dodam, że znajdujące się u steru rządów centralistyczne stronnictwo agrariuszów poniosło właściwie porażkę i tylko dzięki machinacjom przy II i III skrutyniach utrzymało poprzednią ilość mandatów 12.

Jeśli weźmiemy pod uwagę skład narodowościowy posłów, wybranych do parlamentu w 1935 r., to zobaczymy, że jedynym czysto słowackim stronnictwem jest stronnictwo ks. Hlinki (19 mandatów) i narodowe stronnictwo słowackie (1 mandat), idące do wyborów pod wspólną nazwą bloku autonomistycznego. Stronnictwa centralistyczne zamieściły na swych listach również Czechów, Żydów, Rusinów, a nawet Węgrów. A więc np. stronnictwo agrarne na wybranych 12 posłów posiada jedynie 9 Słowaków oraz 1 Rusina i 2 Węgrów. Podobnie jest wśród innych stronnictw t. zw. czechosłowackich. Pomniejszanie przez nie elementu słowackiego i udzielanie mandatów przedstawicielom innych narodowości ma na celu osłabienie spójności narodowej Słowaków oraz zwalczanie nacjonalistycznych grup mniejszościowych innych narodowości, np. bardzo silnej gospodarczo i nastrojonej narodowo i opozycyjnie mniejszości węgierskiej, idącej zawsze samodzielnie do wyborów.

Zwycięstwo autonomistów zaskoczyło władzę, nie przypuszczały one bowiem, że po zastosowaniu surowych represyj i prześladowań (po wypadkach w Nitrze), lud słowacki będzie miał odwagę popierać obóz autonomistyczny.

Niesprawiedliwe postępowanie władz wobec autonomistów najlepiej obrazują mianowania do t. zw. przedstawicielstwa krajowego. Przedstawicielstwo to składa się z 54 posłów krajowych, z których 36 wchodzi z wyborów, pozostałych zaś 18 jest mianowanych przez rząd. Wybory do przedstawicielstwa krajowego odbyły się w tydzień po wyborach do parlamentu, dn. 26 maja 1935 r. Autonomiści słowaccy odnieśli w nich ponownie walne zwycięstwo i zdobyli 11 mandatów, wówczas gdy agrariusze tylko 8, a socjaliści 4. Pomimo tych wyników, władze mianowały jedynie 4 posłów autonomistycznych (na 11 wybranych), wówczas gdy stronnictwo agrarne uzyskało 6 posłów mianowanych (na 8 wybranych), a socjaliści 3 (na 4 wybranych). Trudno o bardziej jaskrawy przykład zwalczania przez władze słowackiego obozu narodowego.

Prześladowania władz nie ustają. Są one skierowane obecnie przede wszystkim przeciwko młodym przedstawicielom obozu narodowego i obok prześladowań policyjnych mają charakter presji gospodarczej. Autonomista nie może uzyskać posady urzędnika państwowego, pracownicy umysłowi, a nawet robotnicy zmuszeni są — w obawie przed utratą pracy — ukrywać swoje przekonania autonomistyczne; ciągłe konfiskaty czasopism mają na celu uniemożliwienie ich wydawania. Równocześnie radykalnie narodowo nastrojona grupa młodych, dzięki wytężonej pracy opanowuje organizacje młodzieży akademickiej, robotniczej, wiejskiej, szerząc hasła autonomistyczne i zyskując coraz to nowych zwolenników. Zakłada ona również nowy, tani dziennik narodowy („Slovenská Pravda”) celem tym skuteczniejszego zwalczania wpływów bogatych czasopism o ideologii t. zw. „czeskosłowackiej” — kolportowanych w olbrzymich ilościach bezpłatnie wśród ludu.

Należy podkreślić niezwykle trafną i słuszną decyzję ks Hlinki, który, wysuwając na czoło stronnictwa młodzież, zapewnił ciągłość pracy narodowej i walki o autonomię. Na szczególne podkreślenie zasługuje, iż na 20 posłów autonomistycznych do parlamentu — połowa, to ludzie młodzi, średnio 30-letni, zaprawieni do czynnej walki politycznej.

Po wypadkach nitrzańskich sensację budzi z kolei, odbywający się w Bratisławie (w listopadzie 1935 r.), wielokrotnie

odraczany proces towarzyszków dr. Bazowskiego. Dr. Bazowski, sędziwy narodowy działacz słowacki został aresztowany bezpośrednio po wypadkach w Nitrze i oskarżony o zdradę stanu, a w szczególności o usiłowanie utworzenia Rady Narodowej Słowackiej, która miałaby domagać się przyznania Słowakom autonomii w myśl umowy pittsburskiej, wynagrodzenia Słowacji szkód (t. zw. reparacyj), spowodowanych gospodarką Czechów, usunięcia ze Słowacji urzędników czeskich itp.

Pomimo, iż od chwili aresztowania dr. Bazowskiego (sierpień 1933) upłynęły już 4 lata, — władze nie wytoczyły mu dotychczas procesu, nie posiadają bowiem dostatecznych dowodów, aby usprawiedliwić swe ciężkie zarzuty. Na razie zatem odłączono sprawę dr. Bazowskiego i wytoczono proces 5 Słowakom, oskarżonym o współdziałanie z dr. Bazowskim. Proces, którego duża część toczyła się przy drzwiach zamkniętych, był ponurym widowiskiem i wykazał zarówno bezpodstawność oskarżeń, jak i specyficzne, a znane nam chociażby z procesu Delonga, „metody” czeskosłowackich organów „sprawiedliwości”. Całe oskarżenie opierało się na zeznaniach ciemnego indywiduum, niejakiego Mihalusa, znanego prowokatora i byłego działacza iredentystycznego (na rzecz Węgier), obecnie konfidenta policji czeskosłowackiej. Warto zaznaczyć, że częste zarządzanie tajnego przewodu sądowego miało na celu nie ochronę tajemnic państwowych, lecz obawy, że proces, którym interesowała się cała Słowacja, może być zbyt obszernie komentowany, co z kolei zdyskredytuje władze. W przemówieniach obrońców podkreślano, że zarzuty, stawiane oskarżonym są tylko przejawem nacjonalizmu słowackiego, któremu republika czeskosłowacka zawdzięcza swe powstanie. Wobec tego skazanie oskarżonych byłoby nonsensem zupełnym, gdyż godziłoby w zasady, na których opiera się istnienie państwa czeskosłowackiego. Pomimo wszystko, 2 spośród oskarżonych zostało skazanych na 1 rok więzienia, pozostali zostali uniewinnieni.

Dr. Bazowski pozostaje nadal w więzieniu i oczekuje na przewód sądowy.

Charakterystyczne jest, że liczne procesy polityczne, toczące

się w Słowacji są starannie ukrywane przez władze, szczególnie wobec zagranicy. Cenzura prasowa, której odpowiednika nie podobna znaleźć w Europie, konfiskuje niekiedy notatki i artykuły jak najdalej stojące od jakichkolwiek wystąpień politycznych. Na porządku dziennym, jest, iż władze sądowe uchylają konfiskaty, zarządzone przez cenzora. Tak stosowana cenzura ma na celu przede wszystkim niszczenie gospodarcze wydawnictw autonomistycznych, podobnie jak na Śląsku cenzura niszczy konsekwentnie „Dziennik Polski”. Komunikaty „Słowaka” z procesu towarzyszków dr. Bazowskiego ulegały codziennie konfiskacie.

W parlamencie w Pradze zaczynają coraz częściej zabierać głos młodzi posłowie ze stronnictwa ks. Hlinki. Odrzucają oni kategorycznie fikcję czechosłowakizmu i dowodzą, że dotychczasowe zakusy centralistów są bezskuteczne i że nacjonalizm słowacki wytrzyma wszystkie próby.

W jednym ze swych przemówień poseł autonomistyczny — Florek oświadczył m. in.:

„...,Domagamy się dla siebie tylu praw suwerennych, ile jest potrzebne dla zagwarantowania słowackiej odrębności narodowej. Oświadczamy, że im większy będzie nacisk i im liczniejsze środki, mające służyć dla zrealizowania jednolitego narodu czechosłowackiego, — tym silniejszy będzie nasz opór i tym szerszy będzie front, na którym będziemy walczyć”.

Stanowisko to świadczy o bezskuteczności ataków czeskich na odrębność narodową słowacką, która akcentuje się z dniem każdym coraz silniej. Nacjonalizm słowacki rozwija się coraz potężniej, a metody stosowane przez władze przynoszą zupełnie nieprzewidziane przez nie skutki, — przyczyniają się bowiem do konsolidacji obozu narodowego, przysparzają mu nowych członków i wywołują coraz powszechniejsze wołanie o autonomię.

Z drugiej strony, niepodobna zamilczeć o bezwarunkowo pozytywnym stosunku autonomistów słowackich do zasadniczych i naczelných zagadnień w państwie. Jakże wymownym jest fakt, że podczas ostatnich wyborów na prezydenta republiki (w grudniu 1935) oddali oni swe głosy na kandydaturę dr. Benesza, który — jak wiadomo — jest jednym z największych

przeciwników autonomii słowackiej. Jak się okazało, nie miało to żadnych korzystnych następstw i kurs rządowy wobec autonomistów nie został ani trochę złagodzony.

W obliczu rosnących wpływów obozu autonomistycznego i widząc, że bezwzględne środki zawodzą, władze usiłowały osłabić jego spoistość. Między innymi zabiegały one usilnie o pozyskanie autonomistów dla koalicji rządowej i proponowały im 1 lub 2 teki ministerialne. Wielokrotne na ten temat rokowania z autonomistami nie dały żadnego wyniku i w kwietniu 1936 r. zostały definitywnie zerwane.

Zasadniczym postulatem programu stronnictwa ks. Hlinki było uzyskanie autonomii.

Stronnictwo to opracowało warunki, na podstawie których zgodziłoby się na wstąpienie do rządu. Brzmiały one następująco:

- 1) Ustawowe uznanie odrębności narodu słowackiego.
- 2) Utworzenie sejmu ustawodawczego dla Słowacji w myśl umowy pittsburskiej.
- 3) Zmiana ustawy językowej w tym sensie, aby językowi słowackiemu zostały przyznane takie prawa, jakie posiada język czeski.
- 4) Utworzenie Ministerstwa dla Słowacji.

Z uwagi na trudną sytuację międzynarodową Czechosłowacji i pragnąc wykazać maksimum dobrej woli, — stronnictwo ludowe poszło — w rokowaniach z rządem — na daleko idące ustępstwa; zrezygnowało z bezwłocznego zrealizowania trzech pierwszych postulatów i domagało się jedynie, aby koalicja rządowa przyrzekła mu, że postulaty te zostaną w odpowiedniej chwili zrealizowane. Stronnictwo domagało się natomiast, aby postulat czwarty został zrealizowany bezzwłocznie, t. zn., aby z chwilą wejścia autonomistów do rządu zostało utworzone oddzielne ministerstwo dla spraw słowackich, na czele z przedstawionym przez stronnictwo kandydatem. Zdaniem autonomistów, utworzenie takiego ministerstwa, które już zresztą istniało w pierwszych latach niepodległości państwa, mogłoby chociaż w części pozwolić na obronę i realizację praw Słowaków.

Rząd domówił realizacji nawet tego postulatu, na skutek czego stronnictwo ks. Hlinki zerwało rokowania i pozostało nadal w opozycji.

Z ważnych wydarzeń politycznych roku 1936 wymienić jeszcze należy VII Zjazd Słowackiego Stronnictwa Ludowego, który odbył się w Piszczanach w dniach 19 i 20 września tego roku, gromadząc imponującą liczbę około 30.000 ludzi.

Najważniejszym dokumentem politycznym, opracowanym przez Zjazd była rezolucja, odczytana przez ks. Hlinkę na zamknięcie obrad jako „manifest narodu słowackiego”.

Z uwagi na zasadnicze znaczenie manifestu przytoczę tekst jego w całości. Manifest głosił:

„Opieramy się na fundamentach, wzniesionych przez ks. Pribinę, św. św. Cyryla i Metodego. Idziemy naprzód w duchu rozwoju historycznego narodu słowackiego w myśl wskazań Bernolaka, Sztura i innych wielkich działaczy słowackich. Żyją w nas tradycje Czernowej, pamięć o bohaterach słowackich, których groby są rozsiane w kraju i za granicą. Dlatego prowadzimy walkę o uznanie suwerenności narodu słowackiego w myśl umowy clevelandzkiej, umowy pittsburskiej i deklaracji, złożonej przez naród słowacki w sejmie budapeszteńskim w 1918 roku.

To stałe dążenie do urzeczywistnienia prawa samostanowienia o sobie narodu słowackiego, podkreślone przed całym światem również na uroczystościach pribinowskich w Nitrze, daje narodowi słowackiemu prawo do autonomii Ziemi Słowackiej w ramach Republiki Czesko-Słowackiej na zasadzie federacyjnej.

Tego prawa naszego nigdy się nie zrzekniemy, tym bardziej, że zostało ono potwierdzone przez historyczno-filozoficzny rozwój narodów w ciągu ostatnich stuleci.

Nie odchylimy się od chrześcijańskich podstaw kultury i od naszych tradycji narodowych. Dlatego odrzucamy w naszej polityce wewnętrznej i zagranicznej kierunki, które przynoszą z sobą rozbitcie społeczeństw i zanik kultury europejskiej. W szczególności potępiamy współpracę z międzynarodowymi przedstawicielami ideologii materialistycznej i żydowsko-bol-

szewickiej anarchii. Przystępujemy do frontu antykomunistycznego po stronie narodów, kierujących się zasadami chrześcijańskimi.

Za te podstawowe zasady naszego programu nie przestaniemy walczyć aż do ich zupełnego zrealizowania.

W tym duchu wołamy za Szturem: „Podejmujemy walkę za narodowe prawa i wolność narodu słowackiego”... „Droga z powrotem nie jest możliwa”. A walkę tę poprowadzimy z napięciem wszystkich sił, z hasłem ks. Hlinki na ustach: „Za Boga — życie, za naród — wolność”.

Manifest powyższy jest niewątpliwie jednym z najbardziej zdecydowanych oświadczeń słowackich. Zawiera on wyraźne sformułowanie żądań Słowaków wraz z ich uzasadnieniem historycznym, jest pięknym świadectwem ich niezłomnej woli wytrwania w walce o swobody narodowe.

Na podkreślenie zasługuje, że manifest wysuwa postulat, iż związek państwowy Czechów i Słowaków winien być oparty na zasadzie federacyjnej. Zasada ta, przyjęta w umowie clevelandzkiej z 1915 roku, — została teraz po raz pierwszy wysunięta przez Słowaków w Czechosłowacji.

Zwraca uwagę również ideowa strona manifestu, a w szczególności wyraźne opowiedzenie się Słowaków za światopoglądem, opartym o zasady chrześcijańskie i — co za tym idzie — potępienie sojuszu Czechosłowacji z Sowietami.

Manifest uległ konfiskacie w częściach, dotyczących suwerenności narodu słowackiego i potępienia bliskiej współpracy Czechosłowacji z Sowietami. Konfiskata ustępu antykomunistycznego jest — dla obecnych stosunków w Czechosłowacji — szczególnie charakterystyczna.

Ogłoszenie manifestu wywołało konsternację polityków czeskich, — zostali oni ponownie zaskoczeni tym zdecydowanym wystąpieniem Słowaków. Słowacy przyjęli manifest entuzjastycznie widząc w nim zapowiedź spełnienia swych żądań narodowych. Tekst tego dokumentu rozszedł się szybko po całej Słowacji, budząc wszędzie nowe siły do walki i nowe nadzieje. Wyraziło się to w podniesieniu nastrojów społeczeństwa, zaostrzeniu tonu artykułów prasowych i bardziej zdecydowanym występowaniu wobec władz czeskich. Ogłoszenie

manifestu odbiło się również głośnym echem zagranicą, w szczególności dała temu wyraz prasa europejska.

W artykule, zamieszczonym po Zjeździe w „Słowaku” (Nr. 219 z dn. 24.IX. 36) p. t. „Dzięki ci, narodzie drogi” daje ks. Hlinka, wyraz swej radości z wyników, osiągniętych na Zjeździe i pisze, — zwracając się do narodu słowackiego — m. in. co następuje:

„...Pracuję nadal w cichości i szukam dróg i środków, któreby mi pozwoliły odwdziżyć się Tobie za te wielkie chwile szczęścia, któreśmy wszyscy przeżyli na naszym zjeździe i na naszej manifestacji w Piszczanach. Narodzie, żyj dalej w swej indywidualności, w swej walce o autonomię, nie podlegaj korupcji, materializmowi, erotyzmowi i niewiarze. Dożyjesz spełnienia swych tęsknot i będziesz żyć wiecznie”.

W tydzień po Zjeździe udał się do Słowacji w oficjalnej podróży Prezydent Benesz. Powitał go w historycznej Czernojej ks. Hlinka, stwierdzając m. in.:

„...Panie Prezydencie! To, cośmy uchwalili w Pittsburgu dn. 30 maja 1918 r., co potwierdziliśmy w Turczańskim św. Marcinie dn. 30 października 1918 r. — tego przytrzymujemy się i dzisiaj”.

Słowa te, wypowiedziane przez Wodza Narodu do Głowy Państwa nabierają szczególnej doniosłości.

Stanowisko Słowaków nie uległo i nadal żadnym zmianom. Idea uzyskania autonomii jest tak silnie ugruntowana w narodzie, że wykorzeniec jej nie potrafią już żadne wysiłki polityków i władz czeskich.

W dniu 30 maja 1937 roku upłynęło 19 lat od podpisania umowy w Pittsburgh'u. Rocznicą ta była w tym roku wyjątkowo uroczystie obchodzona przez Słowaków. W przemówieniach, wygłoszonych przez działaczy słowackich na zorganizowanych w dniu tym licznych obchodach, brzmiała nuta radości z wyników, osiągniętych w pracy nad rozwojem narodu. Oddawano powszechnie hołd sędziwemu ks. Hlince, budzielowi ducha narodowego, podkreślano, że zasługi jego wobec narodu ocenią w całej pełni dopiero przyszłe pokolenia. On sam, w artykule, zamieszczonym w „Słowaku” (Nr. 120 z dn. 30.V. 1937) stwierdził m. in.:

„...Dzisiaj stoimy na progu 20-ej rocznicy podpisania umowy pittsburskiej. Zobowiązujemy się przed Bogiem i przed ludźmi, że nie zaprzestaniemy walki o nasz byt narodowy tak długo, jak długo nie zdobędziemy wszystkich praw, przysługujących naszemu narodowi. ...Zaczęliśmy bój i bój ten dokończymy. Umowa pittsburska jest naszą Magna Chartą, uczynienie z niej obowiązującego prawa i wprowadzenie jej w życie będzie oznaczać początek nowego życia Słowaków. Dlatego też nie odstępimy nigdy od umowy pittsburskiej i jej ideologii”.

W przemówieniu, które wygłosił ks. Hlinka tegoż dnia w De-
teve, oświadczył on m. in.:

„...Słowacja musi mieć swój sejm, swą administrację, swe szkolnictwo, swe sądy, potrzebuje zaś tego w tym celu, aby w Słowacji — Słowak mógł być panem swego losu”.

Żądania te, wyjęte z tekstu umowy pittsburskiej, zawierają najważniejsze postulaty narodu słowackiego. O zrealizowanie ich walczą Słowacy konsekwentnie i wytrwale od chwili podpisania tej umowy, a więc od 19 lat.

933



CBW

Wpływ nr 32 rok 46

557





32026/2